

POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
ZARZĄD GŁÓWNY
KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Krajoznawca

Biuletyn Informacyjny

KK ZG PTTK

Nr 3

2010

Spis treści:

Str. 3	Wprowadzenie	Krzysztof Tęcza
Str. 4	III spotkanie KK ZG PTTK	Krzysztof Tęcza
Str. 9	IV spotkanie KK ZG PTTK	Krzysztof Tęcza
Str. 12	Ogólnopolskie szkolenie IK PTTK	Alicja Wrzosek
Str. 14	Relacja z CZAKu 2010 w Elblągu	Krzysztof Tęcza
Str. 21	RKIK i ich współpraca z KK ZG PTTK	Krzysztof Tęcza
Str. 23	Krajobraz kulturowy w produkcie turystycznym. „Szlak zabytków techniki Województwa Śląskiego”	Edward Wieczorek
Str. 27	Karkonoski Klub Krajoznawczy	Krzysztof Tęcza
Str. 30	Informacje Komisji Krajoznawczej (red.)	
Str. 31	Duchy leśne	Krzysztof Tęcza
Str. 33	Poolsztyńskie refleksje	Krzysztof R. Mazurski
Str. 37	XIX Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej	Krzysztof Tęcza
Str. 40	Adam Czarnowski	Krzysztof Tęcza
Str. 42	Pomorskie Kolegium IK w Gdańsku	Ryszard Wrzosek
Str. 51	Historia neounickiej parafii w Kostomłotach	Witold Kliza
Str. 57	Kwartalnik „Na Sieradzkich Szlakach”	życzenia od Komisji Krajoznawczej ZG PTTK

Zdjęcia:

Maciej Maśliński (MM)

Krzysztof Tęcza (KT)



Ogród Japoński we Wrocławiu. KT

Krzysztof Tęcza

Wprowadzenie

Szanowne Koleżanki i Koledzy, oddajemy w Wasze ręce kolejny, trzeci numer „Krajoznawcy”. Numer poprzedni poświęcony był w całości VI Kongresowi Krajoznawstwa Polskiego. Teraz będziemy zamieszczać opinie przysyłane do nas od uczestników Kongresu, jeśli takie się pojawią. Otrzymaliśmy właśnie pierwszy tekst wyrażający prywatną opinię jego autora. Mam nadzieję, że spowoduje on zabranie głosu w tej, jak-

że ważnej sprawie, przez innych. Zdajemy relacje z naszych spotkań w Elblągu i Olsztynie, tak by pokazać nad czym pracowała Komisja. Przybliżyliśmy także to co nas spotkało, zarówno podczas CZAKu, jak i Kongresu. Wiadomo, że zawsze jest część poznawcza, podczas której uczestnicy spotkania mają okazję albo poznać nowe obiekty, albo przypomnieć sobie te, które już widzieli. Ale zawsze najważniejsza podczas takich imprez jest możliwość spotkań działaczy oraz wymiana przez nich poglądów, które nie zawsze są takie same. Przedstawiamy także nowo mianowanych Instruktorów Krajoznawstwa. Witamy ich wśród nas i życzymy owocnej pracy.

Szanowni Czytelnicy, mamy nadzieję, że zamieszczane tutaj wiadomości zaciekawią Was. Ale by zamieszczane teksty były jeszcze ciekawsze, no i bardziej zróżnicowane, prosimy ponownie: przysyłajcie do nas swoje opracowania. Bardzo chętnie będziemy je zamieszczać na łamach „Krajoznawcy”. Wszak jest to pismo stworzone dla ogółu krajoznawców. A więc twórzmy je razem. Życzę przyjemnej lektury.

Krzysztof Tęcza

III spotkanie KK ZG PTTK w Elblągu

W dniu 18 sierpnia 2010 roku, podczas 40. jubileuszowego CZAK w Elblągu, zebrała się po raz trzeci w tej kadencji, Komisja Krajoznawcza ZG PTTK. Mimo, że pracę rozpoczęliśmy zaraz po godzinie dwudziestej, skończyliśmy już następnego dnia, gdyż minęła północ. Niestety mieliśmy to „szczęście”, że z okazji jubileuszu Prezes PTTK kol. Lech



Elbląg, port. KT

Drożdżyński postanowił wygłosić stosowne przemówienie, a i zaproszeni goście nie bardzo się kwapili by dać nam później możliwość swobodnej dyskusji nad nurtującymi nas problemami. A było o czym dyskutować.

Przede wszystkim zatwierdzono protokół z poprzedniego zebrania. Kol. Alicja Wrzosek przekazała nam informacje o przebiegu i wynikach zakończonego kursu dla kandydatów na instruktorów krajoznawstwa, jaki został przeprowadzony we Fromborku. Z tego co usłyszeliśmy wynika, że kurs spełnił nasze oczekiwania i zakończył się pomyślnym zdaniem egzaminów prawie przez wszystkich uczestników. Można zatem było wziąć się za wypisywanie legitymacji dla osób spełniających wymogi regulaminowe, tak by podczas planowanego na dzień 21.08.2010 r. Forum, wręczyć je uroczyście. Osoby prowadzące wykłady wykazały się dużym profesjonalizmem, ale odniosłem wrażenie, z tego co słyszeliśmy, że na specjalne wyróżnienie zasłużył sobie Kol. Robert Responsowski. Nie tylko zaprezentował on w teorii jak powinna wyglądać praca inwentaryzacyjna, ale także pokazał to w praktyce. Czego owocem jest wykonana inwentaryzacja krajoznawcza we Fromborku. Uzupełnieniem do powyższych słów były informacje przekazane przez kierownika kursu kol. Ryszarda Wrzoska. Stwierdził on, i słusznie, iż kursanci ukazując przygotowane przez siebie prezentacje za mało mówili o swojej działalności, a za dużo o swoim regionie. Wiedza o regionie jest ważna, nie ulega to dyskusji. Ale dla osób egzaminujących najważniejsze jest poznanie przyszłych Instruktorów Krajoznawstwa. Zarówno sposobu przekazywania przez nich posiadanej wiedzy, ale także, a może przede wszystkim, pokazania swoich dotychczasowych osiągnięć. Bo to właśnie ich dotychczasowe dokonania zaważą w bardzo dużym stopniu na to czy otrzymają uprawnienia czy nie. Jak już wielokrotnie mówiłem, koleżanki i koledzy, nie wstyďte się mówić o swoich osiągnięciach, ani o swoich zamiarach, czy pomysłach. Przecież niejednokrotnie są one wspaniałe. A osoby bardziej doświadczone zawsze mogą wam coś podszepnąć, co może przyczynić się do zwiększenia atrakcyjności waszych poczynań. Kol. Szymon Bijak zaproponował by po każdym kursie przeprowadzić wśród jego uczestników ankietę, która umożliwiłaby jego podsumowanie oraz lepszą organizację w przyszłości. Chodzi o to aby zarówno kursanci jak i wykładowcy wiedzieli co dany kurs im da, jakie są oczekiwania jednej, jak i drugiej grupy, jakie są wymagania.

Pomysł ten jest bardzo trafny. Pomoże on nie tylko na doprecyzowanie wszystkich aspektów poruszanych w czasie nauki, ale nie pozostawi także zbyt dużej swobody do nadinterpretacji, jeśli chodzi o wymogi regulaminowe.

Kol. Mirka Wojciechowska przypomniała nam kilka wniosków z KNA-Ku, do realizacji których KK powinna dążyć. Są to sprawy dotyczące regionalnych pracowni krajoznawczych, ich komputeryzacji oraz sprawy związane z ich bytem, choćby ich finansowanie. Na dzień dzisiejszy bardzo ważną sprawą jest powstawanie regionalnych kanonów krajoznawczych, ale także dalsze wspieranie organizacji CZAKów, zacieśnianie współpracy z Regionalnymi Kolegiami Instruktorów Krajoznawstwa, czy wreszcie podniesienie atrakcyjności naszej strony internetowej (co niejako już się dzieje: pojawiają się sukcesywnie informacje o pracy komisji; o mianowaniach; zamieszczono w zakładce Biuletyn Informacyjny KK ZG PTTK „Krajoznawca”, którego pierwszy numer właśnie ujrzał światło dzienne). Prace te będą prowadzone cały czas, gdyż KK postanowiła dawać przykład, że nie należy ukrywać swojej działalności. Bo zawsze jest szansa, że ktoś podsunie nam nowe pomysły, albo dojrzy jakieś niedociągnięcia, co pozwoli unikać błędów w przyszłości. Obecnie najważniejszym wydarzeniem jest VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego, i właśnie przygotowania do niego, udział w nim i w końcu wyciągnięcie jakiś wniosków po jego zakończeniu, będą głównym motorem działania Komisji.

Kol. Krzysztof Tęcza omówił to co do tej pory udało się uzyskać z Oddziałowych KK, sprawy współpracy z Regionalnymi KIK, a wreszcie zaprezentował pierwszy numer „Krajoznawcy”. Z wynikłej dyskusji na temat zdobywania kolejnych materiałów padło kilka ciekawych propozycji, między innymi, by przedstawiać naszych starszych, bardziej doświadczonych krajoznawców, ze szczególnym uwzględnieniem ich działalności w latach ich młodości. Jest to jak najbardziej interesujące i zgodne z założeniami redakcji.

Kol. Józef Partyka poruszył sprawę Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej, ponieważ w połowie września zakończone przyjmowanie książek. W ostatnim czasie ukazują się wiele publikacji lokalnych, dlatego jest prośba by zauważone, ciekawe pozycje zgłaszać do konkursu. Może okazać się, iż właśnie któraś z tych pozycji zdobędzie nagrodę. Będziecie mogli wtedy pochwalić się, że to

właśnie wy ją dojrzełiście. Przewodniczący potwierdził także ustalony wcześniej skład jury na przegląd ze strony naszej Komisji. Będą to Małgorzata Pawłowska, Krzysztof Mazurski, Wojciech Napiórkowski.

Kolejnym mówcą był kol. Zbyszek Rudziński, Prezes ZO PTTK Ziemi Gorzowskiej. Przedstawił on wstępny plan przyszłorocznego CZAKu, który odbędzie się na Ziemi Gorzowskiej, a którego będzie komandorem. Już na wstępie wynikły pewne różnice zdań co do spraw formalnych, ale są to sprawy do dyskusji. Trzeba jednak szybko je doprecyzować, gdyż jak wynika ze słów kol. Zbyszka, organizacja przyszłorocznej imprezy jest już bardzo zaawansowana. Dlatego Komisja nie będzie zwlekać z decyzjami w tej sprawie i w możliwie krótkim czasie dojdzie do ustaleń zadowalających obie strony. Sam plan przedstawionych wycieczek jest bardzo ciekawy. Zostały w nim ujęte różne rodzaje obiektów krajoznawczych. Jest także kilka niespodzianek, mogących zaskoczyć nawet osobę dobrze znającą te tereny. Myślimy, że kolejny CZAK zostanie zorganizowany, jak zwykle prawidłowo. Komisja natomiast postara się ułatwić pracę kol. Rudzińskiemu, co oczywiście nie oznacza, że da mu wolną rękę i pozwoli mu pójść na żywioł. Musimy przeanalizować uwagi wypowiedziane przez kol. Maćka Maślińskiego, tak by wszystko było jasne i przejrzyste.

Kol. Przewodniczący KK zaproponował by po VI Kongresie Krajoznawstwa Polskiego organizować sejmiki pokongresowe. Podał też kilka propozycji tematów np. mijające krajobrazy. Uważa on, że pozwoli to na zachowanie jakiejś ciągłości w działalności pokongresowej. Padła też propozycja aby KK przyznała na tegorocznym Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej nagrodę KK ZG PTTK. Pozwoli to podnieść prestiż samej imprezy i docenić kolejne wydawnictwo, niekoniecznie zgodnie z decyzjami jury.

Kol. Krzysztof Tęcza zreferował prace członków Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawczych, które zaowocowały propozycjami kolejnych mianowań. Po przegłosowaniu mianowano na IKP kol. Leszka Warownego oraz na ZIK kol. Władysława Chmurę. Niestety wnioski dla pozostałych trzech osób musieliśmy odesłać do korekty, nie były one zgodne z wymaganiami regulaminowymi. Myślimy, że niebawem, po uzupełnieniu niespełnionych wymogów, powrócą one do ponownego rozpatrzenia. Kol. Józef Partyka jeszcze raz upewnił się co do planu przygotowywanego Forum podsumowującego imprezę, tak by

nie było żadnej nieplanowanej niespodzianki. Kol. Zbigniew Lewandowski przedstawił skład Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego, zarówno obecnego jak i poprzedniego. Dzięki temu można było doprecyzować kilka szczegółów dotyczących pracy tego zespołu.

Głos zabrał też kol. Henryk Miłoszewski sprawujący opiekę nad Komisją z ramienia ZG PTTK. Podzielił się on z zebranymi swoimi spostrzeżeniami i wyraził swoją opinię na temat wielu poruszanych spraw. Ze względu na późną porę i przedyskutowaniu w zasadzie wszystkich pilnych kwestii zakończyliśmy zebranie Komisji.

Jak się jednak okazało nie był to koniec prac. Dnia 20 sierpnia 2010 r. Komisja zebrała się jeszcze raz na wniosek Prezesa ZG PTTK kol. Lecha Drożdżyńskiego, który postanowił podzielić się z nami swoimi troskami oraz przemyśleniami dotyczącymi naszej najbliższej działalności. Bardzo ważną jest sprawa kontynuacji prac zmierzających do powstawania regionalnych kanonów krajoznawczych. Pierwszy z nich, obejmujący Wielkopolskę jest już w druku. Prace nad kilkoma kolejnymi są już bardzo zaawansowane. Chodzi natomiast o to, by tam gdzie jeszcze sprawa ta jest w powijakach, pomóc ruszyć ją z miejsca. Kolejną sprawą jest uczestnictwo członków KK w VI Kongresie Krajoznawstwa Polski, tak by było to zauważalne. Nie będzie to jednak sprawą łatwą, przy takiej liczbie znamienitych mówców. Początkowe obawy o przebieg przeglądu książek turystycznych zostały rozwiane informacjami o aktualnym stanie otrzymanych do przeglądu publikacji. Można powiedzieć, że sen z powiek ściera Prezesowi sprawa Regionalnych Pracowni Krajoznawczych. Uważa on słusznie, że pracownie powinny wypracować swój model działalności. Najlepiej jakiś wspólny. Bo, po pierwsze łatwiej im będzie działać, a po drugie jedne pracownie będą mogły, w przypadku wątpliwości, brać przykład od drugich. Jak wiadomo razem zawsze działa się prężniej. Prezes poinformował nas o mającym odbyć się 9 września 2010 r. w Olsztynie otwartym zebraniu Wielkopolskiego Klubu Publicystów. Ale nie zaskoczył nas tym, ponieważ KK współpracuje z tym Klubem i na pewno weźmie, chociaż w okrojonym składzie, w nim udział. Ostatnia poruszona sprawa dotyczyła uhonorowania osób prowadzących na co dzień „szara pracę”, a niezauważanych przez innych. Jest to praca ciężka, bez której Towarzystwo nie funkcjonowałoby prawidłowo. Weźmy np. członków zespołów weryfikacyjnych. Ale my, jako członkowie KK doskonale to wiemy. Ba niejednokrotnie w naszych

rozmowach podejmujemy ten temat. Cieszy nas jednak, że problem ten został dostrzeżony przez Prezesa. Mamy zatem sygnał iż możemy „wyłuskiwać” tych pracowitych jak mrówki działaczy, tak by pokazać im, że są dla nas ważni. I że ich praca też jest dostrzegana.

Po opuszczeniu sali obrad przez kol. Prezesa przedyskutowaliśmy jeszcze kilka spraw, które przemyśleliśmy w międzyczasie. Podjęliśmy kilka decyzji. Na wniosek kol. Krzysztofa Mazurskiego, ze względu na jego wcześniejsze zobowiązania, i niepewność co do możliwości uczestnictwa w pracach przeglądu książek turystycznych (jako członek jury), przegłosowano o powołaniu osoby rezerwowej, która mogłaby zastąpić kol. Mazurskiego (jeśli zajdzie taka potrzeba). Osobą tą zostali kol. Krzysztof Tęcza.

Kolejną decyzją było ogłoszenie, że podczas VI Kongresu Krajoznawstwa w Olsztynie odbędzie się IV spotkanie KK ZG PTTK. Zostanie wówczas ostatecznie dopracowana sprawa przyszłorocznego CZAKu, oraz kilka innych ważnych spraw. Tak więc czeka nas pracowity wrzesień. Ale jeśli przyczyni się to do posunięcia choćby o krok spraw krajoznawczych dotyczących przecież nas wszystkich, zarówno Towarzystwa, jak i szeregowych członków, warto poświęcić nasz czas.

Krzysztof Tęcza

IV spotkanie KK ZG PTTK w Olsztynie

Kolejne zebranie Komisji Krajoznawczej odbyło się 11 września 2010 roku w Olsztynie, podczas VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego. Było to zebranie dodatkowe, podyktowane pilną sprawą jaką są przygotowania przyszłorocznego CZAKu, który ma być zorganizowany przez działaczy Oddziału PTTK Ziemi Gorzowskiej. Chodziło przede wszystkim o zamknięcie najpilniejszych spraw organizacyjnych. Tak też się stało. Przegłosowano większością głosów najistotniejsze problemy i zaproponowano zmianę kilku drobiazgów. Mamy teraz dużą pewność,



Olsztyn, zebranie KK ZG PTTK. KT

że już nic nie stanie na przeszkodzie koledze Zbyszkowi Rudzińskiemu w przygotowaniach do przyszłorocznej imprezy. Przyjęto wstępnie propozycję zorganizowania CZAK-u w roku 2012 w Sosnowcu.

Wiele kontrowersji wzbudziło głosowanie w sprawie odznaki krajoznawczej promującej poznanie wież ciśnieni. Ponieważ bardzo podobna odznaka już funkcjonuje i nie wiadomo czy dobrze będzie powiełać coś istniejącego. Ale niestety, nie jest to wcale takie proste jakby się wydawało. Ponieważ funkcjonująca już odznaka została upubliczniona wbrew regulaminom obowiązującym jednostki PTTK, które to powinny ich przestrzegać. Niestety niektóre oddziały mają to za nic. I teraz mamy problem. Bo czy promować coś istniejącego a nielegalnego, tylko dla tego że już jest, czy pozytywnie rozpatrzyć odznakę zgłaszaną prawidłową ścieżką. Nie mamy wśród członków Komisji jednolitego zdania i dlatego jeszcze musimy wrócić do tej sprawy na następnym spotkaniu.

Szkoda tylko, że stanowisko w sprawie tej odznaki, wzbudzając takie emocje, doprowadziło do rezygnacji przez kolegę Macieja Malińskiego z kierowania zespołem do spraw odznak. Bo co by tu nie mówić

czynił on to bardzo profesjonalnie. I mimo, że zrezygnował z tego, musimy mu podziękować za pracę na tym odcinku. Aby jednak nie było pustki funkcję Przewodniczącego do spraw Odznak po przegłosowaniu powierzono koledze Szymonowi Bijakowi.

Na wniosek kolegi Przewodniczącego przegłosowano włączenie w prace Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa kol. Alicji Wrzosek, która od tej pory jest jego kolejnym członkiem.

Kol. Krzysztof Tęcza po sprawdzeniu zgodności z regulaminem wniosku o nadanie stopnia Instruktora Krajoznawstwa Polski dla kol. Edmunda Gruchały z Gdyni, przedstawił go Komisji do mianowania. Tak też się stało. Po jawnym głosowaniu mamy więc kolejnego instruktora krajoznawstwa. Gratulacje.

Głosowano także nad pewnymi elementami raportu na temat rozliczeń finansowych Regionalnych Pracowni Krajoznawczych. Przyjęto wstępnie wiadomość o przyszłorocznej okrągłej rocznicy KK w Krakowie i postanowiono włączyć się w jej obchody. A także zweryfikowano skład Zespołu Weryfikacyjnego w Białymstoku, w którym będą pracować kol. Małgorzata Pawłowska, kol. Dariusz Kużelewski oraz Maciej Maśliński.

Przegłosowano jednogłośnie przekazanie kodów do strony internetowej naszej Komisji dla kol. Szymona Bijaka i od tej pory będzie on czuwał nad nią razem z kol. Henrykiem Paciejem. Pozwoli to kol. Henrykowi nieco odsapnąć i myślimy – przyczyni się do uatrakcyjnienia wyglądu naszej strony. Wiadomo we dwóch zawsze wymyślą coś nowego. Kol. Henryk Paciej od lat zajmuje się naszym wizerunkiem na stronie internetowej i serdecznie mu za to dziękujemy. Nie oznacza to wcale, że już nie będzie się tym zajmował. Oczywiście w dalszym ciągu będzie to jego działka, tyle że będzie mógł przydzielić część obowiązków kol. Szymonowi. Myślę, że taka pomoc bardzo mu się przyda i teraz gdy będą razem to my, szarzy członkowie Komisji nie nadążymy z organizowaniem dla nich takich ilości materiałów.

Na końcu ustalono jeszcze wstępny termin następnego spotkania. Odbędzie się ono na początku listopada przy okazji pierwszego seminarium „Mijające krajobrazy Małopolski” w Krakowie, połączone z wyjazdem do Ojcowa.

Alicja Wrzosek

Ogólnopolskie szkolenie IK PTTK

Ogólnopolski kurs dla kandydatów i instruktorów krajoznawstwa PTTK zorganizowała Komisja Krajoznawcza ZG PTTK przy współpracy Oddziału PTTK „Ziemi Elbląskiej” w dniach 13–15 sierpnia 2010 r. we Fromborku i 16–17 sierpnia 2010 r. w Elblągu. Zajęcia na kursie prowadzili: Ryszard J. Wrzosek, kierownik szkolenia oraz Józef Partyka, przewodniczący KK ZG PTTK, Robert Respondowski, Włodzimierz Łęcki i Alicja Wrzosek, członek KK ZG PTTK, a także Jolanta Marcinkowska i Andrzej Kotliński z Oddziału PTTK Elbląg. W szkoleniu uczestniczyło 27 krajoznawców z całego kraju, w tym 4 instruktorów krajoznawstwa regionu PTTK. Oficjalnego otwarcia szkolenia dokonał Marian Tomaszewski, prezes Oddziału w Elblągu i zarazem komandor CZAK 2010. Następnie przywitał uczestników szkolenia Zbigniew Kędziora, wiceburmistrz Braniewa. Władze naczelne PTTK reprezentował Stanisław Sikora, wiceprezes ZG PTTK i równocześnie prezes Oddziału Gdańskiego PTTK, który przekazał uczestnikom kursu po 3 ostatnie wydania „Jantarowych Szlaków”. Program kursu przedstawił kierownik szkolenia, który omówił także sprawy organizacyjne kursu, a następnie przeprowadził wstępny test na rozpoczęcie kursu, w którym kandydaci na instruktora podali motywy uczestniczenia w szkoleniu i odpowiedzieli na podstawowe pojęcia krajoznawcze. Wykłady i ćwiczenia terenowe przeprowadzono w ciągu 4 dni we Fromborku. Specjalną uwagę zwrócono na inwentaryzację krajoznawczą Fromborka pod kierunkiem R. Respondowskiego. Uczestnicy szkolenia otrzymali zadanie zinwentaryzowania przydzielonych obiektów w mieście. Po ich opracowaniu materiały z inwentaryzacji przekazane zostaną władzom samorządowym Fromborka w 700. rocznicę powstania miasta. W drugim dniu szkolenia odbyła się wycieczka metodyczna, którą prowadzili przewodnicy braniewscy. W Braniewie zwiedzano Bazylikę św. Katarzyny, Dziewicy i Męczennicy, gdzie weszliśmy na wieżę kościoła, z której obejrzelśmy panoramę miasta. Zeszliśmy również do krypty błogosławionej Reginy Protmann.

Zbudowany w XIV w. kościół został doszczętnie zniszczony pod koniec II wojny światowej. Odbudowany i odrestaurowany w 1982 r. otrzymał w 2001 r. tytuł i godność Bazyliki Mniejszej.



Olsztyn, KK z uczestnikami Kongresu. KT

W klasztorze sióstr Katarzynek zapoznano się z historią tego zakonu, a oprowadzająca nas siostra pokazała kaplicę i refektarz. Po zwiedzeniu Sanktuarium św. Krzyża, ojców redemptorystów wzniesionego w latach 1722–1747 przez jezuitów udano się do Nowej Pastłki, gdzie brat redemptorysta zapoznał z historią kaplicy św. Elżbiety, zabytkowego obiektu we wsi, położonej na lewym brzegu Pastłki. W pobliżu jej ujścia do Zalewu Wiślanego odwiedziliśmy port, najdalej wysunięty na wschód i Dom Rybaka, gdzie Ryszard Doda, jego właściciel omówił swoje działania w zakresie turystyki wodnej (szkolenia, rejsy).

Jednym z ważnych zadań uczestników kursu była obowiązkowa, własna prezentacja krajoznawcza. Przeważały prezentacje multimedialne, które zostały wysoko ocenione. Szkolenie krajoznawcze zakończono egzaminem. Uczestnicy kursu rozwiązali test krajoznawczy, składający się z 50 pytań, a następnie odbyli rozmowy ustne z Komisją

Egzaminacyjną, składającą się z wykładowców kursu. Komisja pozytywnie zweryfikowała 19 nowych instruktorów krajoznawstwa regionu. Tylko 3 kandydatów nie spełniło wszystkich warunków, wymaganych na IKR i nie otrzymało uprawnień instruktorskich. Zakończenie kursu odbyło się w Elblągu, gdzie 8 kandydatów otrzymało uprawnienia IKR, pozostałym 11 kandydatom wręczono legitymacje i odznaki IKR na Forum Krajoznawców 21 sierpnia 2010 r. Dwóch krajoznawców, Marian Tomaszewski i Andrzej Kotliński, otrzymało uprawnienia Instruktora Krajoznawstwa Polski. Wszyscy uczestnicy kursu brali udział w wycieczce przedzlotowej, która odbyła się 17 sierpnia b.r.

Krzysztof Tęcza

Relacja z CZAK 2010 w Elblągu



Członkowie Komisji Krajoznawczej ZG PTTK na CZAKu w Elblągu. MM

Tegoroczny CZAK odbył się w dniach od 18 do 22 sierpnia 2010 r. w Elblągu. Właściwie to był jeszcze tzw. dzień przedzlotowy, ale ponieważ byłem we właściwym terminie, chciałem przekazać parę słów o tym jak odebrałem tą imprezę. Na pierwszy spacer wybraliśmy się zaraz z samego rana. Trafił nam się niestety przewodnik o bardzo cichym głosie, tak że gdy chciało się coś dowiedzieć trzeba było trzymać się bardzo blisko niego. Mimo to sporo dowiedziałem się o Elblągu, w którym byłem po raz pierwszy. Zobaczyłem rzecz niezwykłą, „starenowe” miasto. Ponieważ niewiele obiektów przetrwało czasy II wojny światowej i późniejszej akcji pod nazwą „cała Polska odbuduje stolicę”, jest tutaj dużo przestrzeni, którą zapełnia się dzisiaj nowo wznoszonymi obiektami, zachowując dawny układ architektoniczny i w miarę możliwości naśladowując starą zabudowę. Takie postępowanie przynosi jednak konkretne efekty. Myślę, że za kilka, góra kilkanaście lat będzie to piękne miasto. Zachowało się tutaj jednak kilka oryginalnych zabytków. Przede wszystkim katedra p.w. św. Mikołaja, będąca równocześnie sanktuarium Krzyża Świętego. Wnętrze tego obiektu jest trochę ciemne co przyczynia się do osiągnięcia odpowiedniego nastroju przez zwiedzających. A ponieważ zgromadzono tu wiele pięknych ołtarzy jest na co popatrzeć. Ciekawość wzbudza także ołtarz szafkowy, który został stąd wywieziony. Ujrzeliśmy go na fotografiach które pokazał nam nasz przewodnik. Bardzo ciekawe eksponaty zgromadzone zostały w tutejszym muzeum. Trafiliśmy na pracownika potrafiącego w ładnej formie przekazać swoją wiedzę. Czasami trafiają się tacy ludzie. Należy wtedy korzystać z tego. Ale wracając do miejsca zakwaterowania natknęliśmy się na bardzo ciekawą pamiątkową płytę przedstawiającą rozdarte na pół dawne województwo elbląskie. Jest to wyraz nostalgicznych uczuć mieszkańców Elblągu za dawną jednostką administracyjną.

Po obiedzie, jak to bywa na tego typu imprezach, nastąpiło uroczyste otwarcie Złotu, wystąpienia władz i zaproszonych gości. Ale nie trwało to zbyt długo. Dlatego można było poświęcić sporo czasu na obejrzenie kilku zbiorów krajoznawczych wystawionych tutaj przez kolekcjonerów. Ponieważ jedna z tych kolekcji bardzo wyróżniała się, muszę tutaj pochwalić jej twórcę. Jest nim kol. Zbigniew Lewandowski. Stworzył on duży zbiór odznak krajoznawczych i turystycznych jakie każdy turysta może zdobywać. Ale oprawa tych odznak, sposób ich przedstawienia (uzupełnienia nie posiadanych jeszcze odznak) są nie tylko, że bardzo

czytelne, ale także wprost zachęcają do zapoznania się z nimi. Zauważyłem, że wielu turystów od razu zaczęło sprawdzać czy posiadają prezentowane tu odznaki i czy nie brakuje im takich w ich zbiorach. Bardzo to budujące.

Zaprezentowano tu nam cały cykl wykładów pod wspólną nazwą „Konferencja popularno-krajoznawcza 150 lat Kanału Elbląskiego”. Z tych kilku wykładów, szczerze powiedziawszy, to w pamięci zachował się jeden, o mądrym tytule „Turystyka kulturowa wobec Kanału Elbląskiego”. Po krótkim czasie okazało się, że Janusz Hochleitner z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, tak ładnie nam przedstawił, ten wydawałoby się nudny temat, że z ciekawością go wysłuchaliśmy. Widać, iż gość potrafi nie tylko gadać, ale wniesić coś pozytywnego do swoich opowieści. Z przyjemnością słuchało się jego wywodów.

Kolejnego dnia od samego ranka panował spory ruch. Mieliśmy wyruszyć na wycieczki objazdowe. Każdy szykował się do nich jak potrafił. Zabieraliśmy mapy, notatniki, aparaty fotograficzne. Widać że każdy chciał coś z tych wycieczek utwalić i zachować w pamięci. Moja pierwsza wycieczka zaczęła się od kursu statkiem po Kanale Elbląskim. Pogoda, wbrew zapowiedziom, nie była najgorsza. Niestety statek ma miejsca zarówno na pokładzie górnym jak i dolnym. Dlatego chcąc coś zobaczyć stanęliśmy sobie przy burcie. Ale widoki jakie wkrótce zobaczyliśmy wynagrodziły nam wszystkie niedogodności. Gdy wpłynęliśmy już na Jezioro Drużno nie mogliśmy uwierzyć swoim oczom. Tak rozległe tereny wodne, całe porośnięte, jeszcze kwitnącymi gdzieś roślinościami, wyglądem przypominające pływające wyspy. A do tego tak duże nagromadzenie ptactwa. Jednym słowem byliśmy zauroczeni. Co prawda osobiście uważam, że nie ma nic piękniejszego niż góry, ale dla tego co tu zobaczyłem mogę zrobić wyjątek. Warto było jechać przez całą Polskę. Sama zaś podróż statkiem, początkowo bardzo ciekawa, po pokonaniu pierwszej pochylni, następnie drugiej, powoli zaczęła obojętnieć. Bo ileż godzin można powtarzać te same czynności. Wtedy spora grupa z nas doceniła dolny pokład, zwłaszcza że był tam jakiś bufecik z napojami. Ale i tu spotkało nas małe zaskoczenie. W pierwszej chwili po zajęciu miejsc przy stołach nie zwracaliśmy na to uwagi. Ale po chwili dotarło do nas, że siedzimy poniżej poziomu wody. Dziwne to uczucie. Nie wywoływało strachu czy czegoś podobnego, wiedzieliśmy przecież, że tor wodny ma góra do jednego metra głębokości. Ale widok

wody na wysokości wzroku trochę dziwił. Ożywiliśmy się dopiero na pochylni Buczyniec, gdzie pokazano nam jak działa napęd. Gdy ogląda się takie stare i pożyteczne rzeczy, człowieka zawsze nachodzą ciekawe myśli. Bo tutaj wszystko działa tylko za pomocą wody. Bez prądu. I znowu okazuje się że można! Bo dzisiaj to zaprojektowanie czegoś co by działało tylko dzięki siłom natury jest ponad siły i wyobrażenie wielu projektantów.

Po obiedzie zaserwowano kolejną sesję krajoznawczą pt. „Przyroda Kanału Elbląskiego i okolic Elbląga”. Próbowano nam przedstawić w możliwie przystępny sposób dane dotyczące samego kanału, jego otoczenia, czy wreszcie flory i fauny tych okolic. Ale czy prelegenci mieli jakiegokolwiek szanse zrobić to ciekawiej niż natura. Rano wszystko to widzieliśmy na własne oczy i dlatego teraz docierały do nas tylko suche dane. Bo całe piękno tych terenów pozostało tam. Tutaj nie mogło być to już to samo. Jedyne co utkwilo nam w pamięci to dane na temat Zespołu Parków Krajobrazowych, na temat liczebności żyjących tu stworzeń. Ale to niestety jak się okazało nazajutrz nie wytrzymało konfrontacji z rzeczywistością w terenie. Nie będę jednak uprzedzać faktów. Pojechaliśmy zatem następnego dnia do Jerzwałdu, gdzie ma swoją siedzibę Dyrekcja Parku Krajobrazowego Pojezierza ławskiego i Wzgórz Dylewskich. Jest tutaj zarówno muzeum przyrodnicze jak i ogród dydaktyczny. Niestety to co ujrzeliśmy, w porównaniu do wspańiałej pogadanki dnia poprzedniego, jaką wygłosiła pracownica tego Parku, raczej nie wprawiło nas w zachwyt. Czasami tak bywa, życie to nie bajka. Zaprowadzono nas obok, na grób Zbigniewa Nienackiego. Może to nic takiego ale każdy z nas czytał jego książki, oglądał filmy o „Panu Samochodziku” i zobaczenie domu w którym mieszkał ten nietuzinkowy pisarz, było dla nas ciekawe. Zwłaszcza, że jakiś czas temu prasa bardzo się rozpisywała o niesnaskach jakie miały miejsce po jego śmierci. No i wreszcie po wysłuchaniu tylu opowieści o krzyżakach dotarliśmy do zamku w Szymbarku. Bo już myśleliśmy że to tylko takie przechwałki. Ale jest, jest prawdziwy zamek krzyżacki. I to jaki wielki. Wrażenie pozytywne, oczywiście jeśli chodzi o budowlę. Chociaż ze względu na obecnych właścicieli jego przyszłość nie rysuje się w różowych barwach. Ale obiekt ten przetrwał tyle wieków, przetrwa jeszcze kolejne. W miejscowości Ławice dotarliśmy do szkoły, w której utworzo-

no Izbę Pamięci poświęconą profesorowi Emilowi von Behringowi, który właśnie w tej miejscowości przyszedł na świat w roku 1854. A w roku 1901 otrzymał jako pierwszy nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny za wynalezienie surowicy przeciwbłoniczej. Był on też współtwórcą szczepionki przeciwżółciwej. Jego osiągnięcia przyczyniły się do uratowania życia wielu ludzi. Dlatego dobrze stało się, że taka Izba powstała. Ludzi tej miary, obojętnie jakiej byli narodowości, jeśli pochodzili stąd, należy ekspanować i chwalić się nimi i ich osiągnięciami.

Pogoda w dalszym ciągu była ładna, udaliśmy się zatem do Ostródy. Niestety spotkało nas tam rozczarowanie. Okazało się, że muzeum zamkowe czynne jest tylko do godziny szesnastej. A było już siedem po. Przewodnik zapomniał że dzisiaj jest sobota, a więc zgodnie z polskimi normami obiekty tego typu czynne są krócej. Przecież pracownicy w nich zatrudnieni muszą też mieć wolne, zwłaszcza w soboty i niedziele. Bo turyści przeważnie odwiedzają ich tłumnie w dni robocze, prawda? Gdyby ktoś chciał, to bez problemów może zwiedzić jeszcze czynną o tej porze wystawę: Sztuka Indian. Wykorzystaliśmy jednak pozostały nam czas na odpoczynek na molo. Mogliśmy popatrzeć jak sprytnie urządzono tutaj wyciąg dla wodniaków. Piękne miejsce i nie było tłoku. W drodze powrotnej na kolację udało nam się jeszcze zobaczyć służę w Miłomylinie. Niestety nie mieliśmy tyle szczęścia co grupa poprzednia, której udało się być świadkami służowania jachtu. Ale czasami tak bywa.

Ostatnia nasza wycieczka zapowiadała się ciekawie. Zdążyliśmy bowiem poznać relację uczestników tej samej trasy z dnia wczorajszego. Czekaliśmy zatem z niecierpliwością na wyjazd. No i wycieczka się zaczęła. Od razu dotarliśmy do miejscowości Cyganek. Obejrzeliliśmy tam ładny kościółek św. Mikołaja, obecnie grekokatolicki. Z zacięciem wysłuchaliśmy opowiadania księdza. Dowiedzieliśmy się, że wzbudzająca nasze zainteresowanie metalowa figura Chrystusa przed kościołem jest podziurawiona od kul z pepeszy. Czyli dobrze myśleliśmy. Za kościołem przyjął nas pan Marek Opitz, który właśnie składa przeniesioną tu starą chałupę. Po skończonej pracy będzie to wspaniały obiekt. Obok zgromadził on odzyskane z ogrodzeń i starych fundamentów kamienie z różnymi napisami. Były one pierwotnie użyte jako kamienie nagrobne. W utworzonym tutaj lapidarium są ich dziesiątki. A tak oficjalnie jest to Cmentarz Jedenastu Wsi. Ta piękna nazwa powstała od tego, że na jego utrzymaniełożyli mieszkańcy właśnie jedenastu wsi.



Rejs statkiem po Kanale elbląskim. MM

Bardzo ciekawym obiektem okazała się stacja pomp w Chłodniewie. Dawno temu tereny te były zalane. Aby odzyskać je zaczęto budować foldery. Początkowo było ich kilkadziesiąt. Woda odzyskiwana z nich płynęła rowami, których wybudowano dziesiątki kilometrów. A wszystko to początkowo było napędzane wiatrakami. Później zastosowano pompy parowe, następnie spalinowe i w końcu elektryczne. Obecnie jest tu już tylko jeden polder ale za to mający ponad 20 tys. hektarów. A nowoczesne pompy wystarczają aby codziennie zrzucić z tak dużego terenu ponad pół centymetrów wody. Wszystko związane z odwadnianiem tych terenów zaczęło się w czasach krzyżackich, ale tak naprawdę prawdziwe wyniki osiągnęli przybyli tu w XIX wieku menonici. Byli oni prawdziwymi mistrzami w dziedzinie odwadniania gruntów.

Dotarliśmy także do miejsca, które dostarcza bólu wielu zwiedzającym. Przypomina im bowiem czasy II wojny światowej. Niejeden z uczestników wycieczki był w tym lub podobnym obozie i wie co przeżyli uwięzieni tutaj ludzie. To miejsce to obóz w Sztutowie. Dlatego po zapoznaniu się z jego historią przejechaliśmy do miejscowości o nazwie Stegna. Jest tutaj niewielki kościółek. Z zewnątrz wydał nam się niezbyt ciekawym obiektem. Ale jak weszliśmy do środka oniemieliśmy z zachwytu. Prowadzone

są tutaj prace renowacyjne. Mogliśmy poobserwować jak konserwatorzy naklejali właśnie płatki złota na odświeżone rzeźby. Cały jednak strop pokryty jest wspaniałymi kolorowymi malowidłami. Jak się okazało malowidła te umieszczono na olbrzymich płachtach lnianych, które przyklejono za pomocą żywicy do stropu. Przy prospekcie organowym podwieszono duży model okrętu. A pod ołtarzem umieszczono bardzo nietypowe przedstawienie ostatniej wieczerzy. Nie zdradzę dlaczego nietypowe. Niech każdy kogo to zaintryguje sam spróbuje znaleźć na to odpowiedź.

W Mikoszewie trafiliśmy akurat na moment, w którym od brzegu Wisły odbijał prom załadowany samochodami. Obok wypatrzyliśmy nieczynny już stary obrotowy most służący kiedyś kolejce wąskotorowej. W Drewnicy zobaczyliśmy wreszcie pierwszy drewniany wiatrak. To prawdziwy kozłak. Był akurat jego właściciel, który prowadzi prace remontowe. Ale i tak obiekt ten przedstawia się imponująco. Skoro są to tereny związane przede wszystkim z wodą w każdym przypadku, dotarliśmy na służę Gdańska Głowa, na Szkarpawie. Jest to naprawdę duży obiekt. Ale najciekawszy okazał się widok na szeroko rozlaną w tym miejscu Wisłę. Coś wspaniałego. Przewodnik opowiedział nam jeszcze o wybudowanym tutaj bastionie mającym bronić dostępu do Gdańska. Później dobudowano jeszcze jeden. Okazały się one jednak niewypałam, bo zamiast bronić miasta, były od razu zdobywane. Dlatego rozebrano je. W Palczewie dotarliśmy do kolejnego wiatraka. Jednak był on zupełnie inny. Nie dość, że na wzgórku stała część murowana, a wyżej już drewniana, to jego część obrotowa znajduje się tylko na górze i ma ona kształt wywróconej łódki. Na koniec dotarliśmy do miejscowości Stogi, na największy z zachowanych cmentarzy menonickich. Wyłumaczono nam co to są stelle, jakie są ich rodzaje, jakie mają one ozdoby, w jaki sposób ukazywano wiek osoby pochowanej. Pokazano też miejsce pochówku ostatniego zmarłego w 1991 roku, menonity. Niestety, jak to bywa w naszym pięknym kraju, człowiek ten, który zrobił wiele dobrego dla tego miejsca nie został pochowany zgodnie ze swoim życzeniem z innymi menonitami. Nie pozwolono na to.

I tak oto zakończyliśmy poznawanie tych ziem. Pozostało nam tylko odpocząć i nazajutrz rozjechać się do domów. Muszę jednak powiedzieć, że to co tutaj zobaczyłem tak mnie zauroczyło, że na pewno wrócę tu jeszcze prędzej czy później. Mało tego, postaram się namówić innych aby wybrali się ze mną.

Krzysztof Tęcza

RKIK i ich współpraca z KK ZG PTTK

Ruch krajoznawczy, nawet w tak nastawionej na krajoznawstwo organizacji jak PTTK, nie może być spontaniczny. Nie może przebiegać dowolnie. Nie może też być nieokiełzany. Musimy, dla dobra tego ruchu, ubrać go w jakieś ramy. I nie chodzi mi tutaj o jego zaszufłakowanie czy ocenzurowanie. Chodzi o to, że w tak dużej organizacji jak nasze Towarzystwo, taki ruch musi przebiegać powoli i prawidłowo, bez niepotrzebnych fajerwerków. Dlatego też powołano Komisję Krajoznawczą, aby członkowie tego ciała przynajmniej próbowali ukierunkować cały ruch krajoznawczy na właściwą drogę. Łatwo bowiem, w ferworze „walki” zatracić to co powinno być w nim najważniejsze. A najważniejsze, moim zdaniem, jest to by wszystkie działania krajoznawcze dążyły do wywołania wśród przeciętnego turysty chęci: do poznawania, do szukania, do naśladowania, czy też do brania udziału w tym ruchu. Bo przecież krajoznawstwo to nie tylko odkrywanie czegoś nowego, nieznanego dotychczas, ale także tworzenie nowego sposobu odbierania treści krajoznawczych podczas wszelkiego typu imprez turystycznych. I, muszę to podkreślić, co innego jeśli mówimy o krajoznawstwie na szczeblu najniższym, czyli w miejscu naszego zamieszkania czy naszej działalności, a co innego jeśli chodzi o całą organizację taką jak PTTK. W pierwszym wypadku, działacze miejscowi, tworzący krajoznawstwo dla wszystkich, czynią to właśnie spontanicznie, poprzez impuls, już, natychmiast. Nieraz ciągną to przez jakiś czas, czasami przez wiele lat. Ale nie można niestety czynić tego na szczeblach organizacyjnych. Zarówno w Oddziałach, czy Komisjach. A już na pewno nie na szczeblu najwyższym, czyli Zarządu Głównego naszego Towarzystwa. Mogło by to doprowadzić nie tylko do chaosu, ale czasami do zachwiania całym ruchem krajoznawczym. Na tak wysokim szczeblu wkrada się już bardzo duża odpowiedzialność za nasze czyny i pomysły. Mogą one przynieść wiele dobrego, ale mogą także spowodować wiele złego. I dlatego, trzeba nie tylko odpowiedniego przemyślenia każdego pomysłu, zarówno pod kątem jego przydatności na dłuższą metę, ale także pod kątem jego

zgodności choćby z przepisami prawa obowiązującymi w naszym pięknym kraju. Bo odpowiedzialność za tego typu działania, przejmuje wówczas Towarzystwo, a nie poszczególny działacz. Dlatego właśnie przy ZG PTTK utworzono tak wiele Komisji zajmujących się różnymi dziedzinami turystyki. Nas oczywiście interesuje Komisja Krajoznawcza i dlatego skupimy się na jej działalności. Ponieważ wszyscy członkowie tej Komisji pracują społecznie, nie mają takich możliwości oddziaływania, jak pracownicy etatowi. Dlatego właśnie pomyślano kiedyś i wymyślono Regionalne Kolegia Instruktorów Krajoznawczych, działające w terenie. Przy Komisji Krajoznawczej działa 5-osobowe Krajowe Kolegium IK, którego podstawowym zadaniem jest dbanie o przejrzystość wszelkich regulaminów mających wpływ na przyznawanie uprawnień krajoznawczych, odznak krajoznawczych, czy sprawdzanie mianowań na IK, tak by składane wnioski spełniały zapisy regulaminowe. Niestety osoby przysyłające wnioski nie zawsze się tym przejmują, a później oczywiście mają nam za złe, że któryś z wniosków został odrzucony, czy odesłany do poprawki. Bo to właśnie KKIK w składzie Henryk Paciej przewodniczący i kol. kol. Szymon Bijak, Bernadetta Zawilińska, Alicja Wrzosek, Mirosława Wojciechowska, Krzysztof Czerepowicki, Krzysztof Tęcza, ma to niewdzięczne zadanie sprawdzania wniosków z regulaminami, tak by z czystym sumieniem można było dokonać mianowań na IKP czy ZIK. A naprawdę jest nam bardzo przykro gdy musimy odesłać do poprawki wnioski działacza, którego działalność krajoznawcza jest nam dobrze znana, ale niestety regulamin jest regulaminem i nie ma żadnych racji aby go naciągać.

Dochodzimy tutaj do głównego tematu mojego wywodu. Chodzi o RKIK. Aby po pierwsze odciążyć nieco KLIK wymyślono Regionalne Kolegia, w których skład wchodzi działacze miejscowi, czyli tacy, którzy doskonale wiedzą co się dzieje w danym terenie, ale także znają się osobiście. Mieszkają w pobliżu siebie i mogą znacznie częściej widywać się niż członkowie Kolegium Krajowego. Po drugie, to właśnie oni przygotowują dla nas wnioski na mianowania IKP, czy ZIK. Bo kto jak nie oni mógłby zrobić to lepiej. My nie jesteśmy w stanie znać ani wszystkich krajoznawców ani ich działalności. A Regionalni jak najbardziej. I taki podział zadań jest jak najbardziej słuszny. Poza tym, tak jak my organizujemy kursy na IKP i ZIK, tak oni organizują kursy i szkolenia na Regionalnych Instruktorów Krajoznawstwa. To ich właśnie zadaniem, z którego

jak na razie wywiązują się całkiem niezle, jest wylapywanie perełek, które po ubraniu w odpowiednie ramy będą niejednokrotnie późniejszymi autorytetami w krajoznawstwie. To w końcu Regionalne Kolegia tworzą wspianą atmosferę dla współpracy i długoletniej działalności. Bo jak wiadomo zgoda buduje. Dlatego sam fakt istnienia RKIK jest ze wszelkich miar pozytywny, ale cała praca tych ciał, tak potrzebna i ważna, aby nam gdzieś nie umknęła, musi być utrwalona. I właśnie dlatego Drogie Koleżanki i Koledzy, otrzymacie wkrótce od KK ZG PTTK prośby by opisać waszą działalność, waszą historię oraz osiągnięcia. A my jako KK uwiecznimy te wasze dokonania w kolejnych numerach naszego Biuletynu Informacyjnego „Krajoznawca”, w którego pierwszym numerze przedstawiamy Kujawsko-Pomorskie Kolegium Instruktorów Krajoznawczych. Myślę, że do końca obecnej kadencji Komisji Krajoznawczej zdołamy zaprezentować wszystkie działające kolegia regionalne.

Edward Wieczorek

Krajobraz kulturowy w produkcie turystycznym „Szlak zabytków techniki Województwa Śląskiego”

Leżący w centrum województwa śląskiego Górnośląski Okręg Przemysłowy należy do najstarszych tego typu okręgów w Europie. Ukształtowany na przełomie XVIII i XIX w. zarówno w części pruskiej, jak i w Kongresówce, przez ponad dwieście lat ulega nieustannym przeobrażeniom. Przeobrażeniom ulegał także krajobraz tego regionu.

Krajobraz kulturowy Górnego Śląska jest silnie przesycony formami przemysłowymi. Ich katalog jest dość bogaty: szyby kopalniane, hałdy, piece hutnicze, kominy, chłodnie kominowe, zbiorniki, magazyny, estakady, przenośniki, rurociągi, mosty, kanały, śluzy, wieże wodne, maszyny energetyczne, torowiska i zabudowania stacyjne. To one stanowiły i stanowią o kulturowej odrębności tego obszaru, to one decydowały o emocjonalnej identyfikacji społeczeństwa zamieszkującego Górny Śląsk. Amerykański planista i urbanista Kevin Lynch porządkuje ową przemysłową przestrzeń

na elementy liniowe, powierzchniowe i punktowe. Te ostatnie, będące punktami odniesienia, dominantami, umożliwiającymi lokalizację innych elementów, nazywa **landmarkami** – punktami orientacyjnymi. Takimi punktami odniesienia są zwłaszcza kopalniane wieże wyciągowe, kominy, chłodnie kominowe, hałdy kopalniane. Z kolei elementami powierzchniowymi, wg Lyncha, będą jednolite zespoły kolonii robotniczych, tzw. „familoki” z przełomu XIX i XX w. Ich specyficzna koszarowa zabudowa, ożywiona jaskrawą kolorystyką okiennych futryn, stanowi wyraźny i czytelny element prawie każdego z miast aglomeracji katowickiej. Nie brakuje też w krajobrazie kulturowym Górnego Śląska elementów liniowych, które tworzą układy drogowe i linie kolejowe o niespotykanym w kraju zagęszczeniu. To wszystko zadecydowało, że krajobraz kulturowy Górnego Śląska kojarzony jest głównie w formami przemysłowymi.

Proces transformacji Górnego Śląska spowodował zmianę krajobraza przemysłowego regionu. Jako pierwsze zniknęły jeszcze w latach 70. XX w. hałdy stożkowe, niwelowane i rekultywowane. Ze względu na gabaryty, stanowiły niegdyś element nr 1 w krajobrazie i decydowały o tożsamości regionu. Potem zaczęły znikać kominy, wreszcie – wieże szybowe, symbol tego regionu.

W wysoko rozwiniętych krajach Europy Zachodniej, które od kilkunastu lat transformację przemysłu ciężkiego mają już za sobą, w poprzemysłowych obiektach funkcjonują muzea, galerie, centra sportowe, kulturalne. Wiele z nich wpisano na trasy Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Industrialnego ERIH (European Route of Industrial Heritage), obejmującego na razie dawne zagłębia przemysłowe w Niemczech, południowej i zachodniej Anglii oraz Holandii. Podobnego szlaku doczekały się także zabytki przemysłu górnośląskiego. W dniu 19 października 2006 roku oficjalnie otwarto Szlak Zabytków Techniki Województwa Śląskiego, a w styczniu 2010 roku został on wpisany na listę ERIH. To unikalny w skali Polski tematyczny, samochodowy szlak turystyczny o zasięgu regionalnym, obejmujący obiekty związane z dziedzictwem przemysłowym województwa śląskiego.

Obecnie tworzy go 31 obiektów związanych z tradycją górniczą i hutniczą, energetyką, kolejnictwem, łącznością, produkcją wody oraz przemysłem spożywczym. Intencją autorów projektu jest zbudowanie produktu turystycznego, w oparciu o najważniejsze i najciekawsze pod względem walorów historycznych i architektonicznych obiekty poprzemysłowe w regionie.

Szlak Zabytków Techniki odzwierciedla przejawy tradycyjnej kultury materialnej regionu, umożliwiając zachowanie i wykorzystanie obiektów często unikalnych na skalę światową.

Szlak zrealizowany został przez Wydział Promocji Regionu, Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, we współpracy ze Śląskim Centrum Dziedzictwa Kulturowego oraz Śląską Organizacją Turystyczną.

Począwszy od lipca 2004 r., przez prawie rok trwały prace nad wytypowaniem obiektów do przyszłego szlaku. Powołano komisję, składającą się z przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego i Śląskiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego, która spośród wytypowanych ponad stu obiektów dokonała wizji lokalnej 53 obiektów, przewidzianych do uwzględnienia przy tworzeniu szlaku. Oceniano m.in. ich dostępność, stan zachowania oraz istniejącą wokół nich infrastrukturę turystyczną. Analizie poddano także znaczenie obiektów w historii techniki, architektury lub tradycji przemysłowej regionu. Na podstawie zgromadzonego w trakcie wizytacji terenowych materiału zespół roboczy dokonał weryfikacji obiektów i opracował ich zhierarchizowaną zbiorczą listę. Zarząd Województwa Śląskiego uchwałą nr 1153/268/II/2005 z dnia 21 czerwca 2005 r. ustalił listę 29 obiektów wchodzących w skład Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego oraz zabezpieczył środki finansowe na realizację projektu.

Do jesieni 2005 r. Polska Agencja Rozwoju Turystyki opracowała logo promocyjne Szlaku wraz z Katalogiem Identyfikacji Wizualnej, a do sierpnia 2006 r. – projekty 30 tablic (Skansen „Królowa Luiza” w Zabrze składa się z dwóch oddalonych od siebie obiektów) dla wszystkich wytypowanych obiektów, na których w trzech wersjach językowych przedstawiono ich krótką charakterystykę oraz praktyczne wskazówki niezbędne dla każdego turysty. Wydrukowano też schematyczną mapę z informacjami w trzech językach oraz uruchomiono stronę internetową.

Szlak prezentuje dość szerokie spektrum obiektów różnych branż i o różnym przeznaczeniu – od czynnych jeszcze zakładów produkcyjnych z zabytkowym parkiem maszynowym, poprzez zakłady zachowane jako skanseny, muzea przemysłu i techniki, a skończywszy na obiektach w ciągłym użytkowaniu, jak dworce kolejowe, osiedla i kolonie robotnicze.

Biorąc pod uwagę kryteria przytaczanego już Kevina Lyncha, obiekty liniowe reprezentuje tu 22-kilometrowy fragment Górnośląskich Kolei Wąskotorowych między Bytomiem a Miasteczkiem Śląskim wraz ze stacją i lokomotywnią wąskotorową Bytom-Karb oraz Skansen Kolei Wąskotorowej w Rudach, wraz z zachowanym kilkukilometrowym odcinkiem torowiska. Na razie na Szlaku nie uwzględniono obiektów drogowych: zabytkowych mostów, wiaduktów, Kanału Gliwickiego z zespołem śluz itp. Natomiast do tej grupy obiektów, związanych z komunikacją i transportem, można także zaliczyć budynki dworców kolejowych: w Bielsku-Białej z lat 1889–1890; Rudzie Śląskiej-Chebziu z 1859 r., rozbudowany w latach 1900–1902; Sosnowcu z 1859 r. oraz Muzeum Historii Kolei w budynku dworca Częstochowa – Stradom z 1911 r.

Obiekty powierzchniowe to trzy kolonie robotnicze: Ficusus z 1867 r. w Rudzie Śląskiej oraz kolonie górnicze w Katowicach – Giszowiec z lat 1906–1910 i Nikiszowiec – lata 1908–1915 – tło wielu filmów o Górnym Śląsku. Wpisanie tych trzech kolonii na Szlak Zabytków Techniki nie wyczerpuje zainteresowania tą grupą obiektów, która według specjalistów obejmuje ponad 260 kolonii i osiedli robotniczych. Spośród nich nie mniej cenne są nieujęte na Szlaku kolonie rudzkie: Staszica-Kościelna, Kaufhaus i Karmańskie; kolonie zabrzańskie: Zandka, Borsigwerk, Stara Rokitnica; bytomski Bobrek czy kolonie knurowskie i rybnickie. Niezwykle ciekawym jest także zespół mieszkalny Piaski kopalni „Saturn” w Czeladzi.

Dużą grupę spośród 31 obiektów stanowią lynchowskie *landmarki* – dominanty, punkty orientacyjne. Najwyższym, unikalnym w skali światowej jest tu drewniany maszt radiostacji gliwickiej (111 m) z 1935 r., nie brakuje obiektów górniczych z charakterystycznymi wieżami szybowymi: Skansenu Górniczego „Królowa Luiza”, Szybu „Maciej” i Zabytkowej Kopalni Węgla „Guido” w Zabrze, zabytkowej kopalni węgla kamiennego „Ignacy” w Rybniku z dwiema czynnymi maszynami wyciągowymi z lat 1900 i 1920 i Zabytkowej Kopalni Srebra w Tarnowskich Górach. To także położony niemal w szczerym polu Zabytkowy Zakład Produkcji Wody „Zawada” w Karchowicach, z zachowanym unikalnym wyposażeniem ruchu parowego stacji pomp z 1925 r., czy Galeria „Szyb Wilson” w Katowicach, zlokalizowana w budynku cechowni i łaźni dawnego szybu „Richthofen” („Wilson”) kopalni „Giesche” („Wieczorek”) z 1918 r. Do tej grupy obiektów trzeba też zaliczyć dwie placówki muzealne w czyn-

nych browarach w Tychach i Żywcu, których dominantami są kilkudziesięciometrowe, charakterystyczne tanki do procesów fermentacyjnych i leżakowania piwa.

Szlak Zabytków Techniki Województwa Śląskiego uzupełniają także inne obiekty, np. placówki muzealne: Muzeum Produkcji Zapalek i Muzeum Górnictwa Rud Żelaza w Częstochowie, Muzeum Chleba, Szkoły i Ciekawostek w Radzionkowie, Muzeum Odlewnictwa Artystycznego i Muzeum Techniki Sanitarnej w Gliwicach, Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, Muzeum Energetyki w Łaziskach, Muzeum Techniki i Włókiennictwa w Bielsku-Białej oraz Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa im. Jana Jareckiego w Ustroniu.

Trzydzieści jeden obiektów przemysłowego dziedzictwa Górnego Śląska i Zagłębia – z ponad stu wytypowanych – pozostawia niedosyt. Jest jednak nadzieja, że przy dużym społecznym zainteresowaniu nowym produktem turystycznym, Szlak będzie stopniowo rozbudowywany. Skorzystałem z opracowania Justyny Gorgoń: „Śląska przestrzeń symboliczna – znaczenie oraz możliwości ochrony i przekształceń krajobrazów post-industrialnych”, [w:] Krajobrazy przemysłowe i poeksploatacyjne, pod red. Urszuli Mygi-Piątek. Sosnowiec 2007

Krzysztof Tęcza

Karkonoski Klub Krajoznawczy

W dniu 16 lipca 1986 roku odbyło się zebranie założycielskie Karkonoskiego Klubu Krajoznawczego (KKK) na prawach Koła PTTK przy Oddziale „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Ustalono wówczas skład zarządu Klubu. Na prezesa wybrano Krzysztofa Tęczę, a na przewodniczącego komisji rewizyjnej Włodzimierza Niewiteckiego. Zgodnie ustalono, iż turystyka górską, poza wędrowaniem po górach, powinna wnosić także elementy poznawcze, a więc krajoznawstwo. Jest tak dlatego, że sama turystyka nie daje takiego zadowolenia, jakie przynosi połączenie turystyki z krajoznawstwem. Poznanie zarówno historii topo-

grafii terenu, jak i doznania w sferze uczuciowej i estetycznej, a zwłaszcza propagowanie tych wartości wśród innych turystów, daje najwyższe zadowolenie z tej formy działalności połączonej z wypoczynkiem. Po dyskusji ustalono, że działalność Klubu będzie miała na celu:

- czynny wypoczynek w terenie połączony z poznawaniem walorów krajoznawczych,
- zapoznanie się z historią: kraju, turystyki, krajoznawstwa i ochrony zabytków oraz przyrody,
- podnoszenie umiejętności koleżanek i kolegów poprzez organizowanie i udział w różnego rodzaju imprezach, konkursach, wystawach oraz zdobywanie odznak turystyki kwalifikowanej,
- szeroką popularyzację osiągniętych wyników.



Góry Sokole, Krzyżna Góra. KT

Aby urzeczywistnić to założenie postanowiono, że wszystkie zebrania odbywać się będą w plenerze. Dlatego też jeszcze na jesieni tego samego roku odbyto pieszą wycieczkę z Czarnego do Staniszoła. I mimo to, iż dzieci bez zmęczenia biegały tam i z powrotem, a dorośli uczestnicy (przynajmniej niektórzy) musieli pokonać stromą ścieżkę

na Witoszę na „czworaka”, należało uznać tą imprezę za udaną. Tym bardziej, że w Staniszowie uruczono wszystkim długą prelekcją z przezręczami na temat gór położonych w krajach z nami sąsiadującymi. Gospodarz zaś zorganizował wspaniałe ognisko, przy którym dyskutowano prawie do białego rana. Nawet poranny chłód nie przepłoszył nikogo, jedynie przybladła poświata księżycza odbijała się w nieco przetartej czuprynie jednego z kolegów.

W latach 1987 i 1988 odbyło się jeszcze kilka narad. Wszystkie, tak jak pierwsza, miały miejsce w Staniszowie, tyle tylko, że trzeba było doń dotrzeć za każdym razem z innego miejsca. Wycieczki te pozwoliły uczestniczącym w nich dzieciom zdobyć odznaki „Siedmiomilowe buty”, a starszym poprawić kondycję.

Ponieważ zaczynała się wówczas akcja inwentaryzacji krajoznawczej Polski, członkowie KKK postanowili nie pozostawać na uboczu. Dlatego też zorganizowano grupę inwentaryzacyjną i rozpoczęto prace w terenie. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Zinventaryzowano gminę Platerówka oraz miasta: Zgorzelec i Zawidów. Z materiałów jakie zebrano, wykorzystano kilkadziesiąt zdjęć organizując dwie wystawy fotograficzne, na których ukazano walory krajoznawcze w gminie Platerówka oraz zabytki architektury miasta Zgorzelec. Kolejną formą działalności Karkonoskiego Klubu Krajoznawczego miało być wydawanie własnego biuletynu. Niestety, tego punktu nie zrealizowano, gdyż w 1988 roku postanowiono – ze względu na wycofanie się wielu członków (zmiana miejsca zamieszkania, miejsca pracy, założenia rodzin, przyjscia na świat dzieci i innych powodów) – zlikwidować Koło i przejść do Koła Grodzkiego przy Oddziale „Sudety Zachodnie”. Tak też się stało. Przeszliśmy wtedy w tak zwany stan uśpienia.

Mimo iż Klub istniał zaledwie dwa lata, to warto poznać jego historię, gdyż, jak myślę, jego członkowie odnieśli spore osiągnięcia. A niestety jedynym śladem tego, co uczynili, był jak dotąd, tekst zamieszczony w „Gazecie Robotniczej” z 12 października 1986 r., w którym pisano między innymi: „...Postanowili uprawiać turystykę, ale nieco inaczej. Wędrując po górskich i niziny szlakach województwa jeleniogórskiego nie zadowalają się podziwianiem przyrody. Szukają jeszcze tak zwanych walorów krajoznawczych – roślin, które powinny być pomnikami przyrody, ruin i zabytków, o których niewiele w zapiskach...”

A oto fragment tekstu z „Nowin Jeleniogórskich” z 12 listopada 1986 r., gdzie podano: „...Jego członkowie podczas turystycznych wędrówek szukają ciekawych miejsc, roślin, pamiątek dawnej architektury, które później opisują. Zinventaryzowano już 90 obiektów, do dokumentacji wykonano 13 planów i mapek, oraz 70 zdjęć czarno-białych. W Zalipiu natrafiono na stary wiatrak nie figurujący w ewidencji zabytków...”.

I niestety nikt z tak zwanych działaczy PTTK nie zauważył, że my młodzi, nawet bardzo młodzi ludzie, wykonaliśmy taki ogrom pracy w tak krótkim czasie. Przeszło to bez echa. Ale ponieważ pracowaliśmy, realizując swoje pomysły, czerpiąc z tego wiele przyjemności, nie zwracaliśmy na to uwagi. Dzisiaj, z perspektywy czasu widzimy, że była to dla nas wspaniała przygoda, a dla nich nic to nie znaczyło.

Informacje Komisji Krajoznawczej

W dniu 18 sierpnia 2010 roku, na III zebraniu KK w Elblągu, dokonano mianowań instruktorów krajoznawstwa.

Stopień **Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa** otrzymał:

Władysław Chmura Ropczyce nr. leg. 158/Z/10

Nominacje na **Instruktora Krajoznawstwa Polski** otrzymał:

Leszek Warowny Lublin nr. leg.591/P/10

W dniu 11 września 2010 roku na IV zebraniu KK w Olsztynie, dokonano mianowań na IK.

Nominacje na **Instruktora Krajoznawstwa Polski** otrzymał:

Edmund Gruchała Gdynia nr. leg.599/P/10

W dniu 05 listopada 2010 roku na V zebraniu KK w Ojcowie, dokonano mianowań na IK.

Nominacje na **Instruktora Krajoznawstwa Polski** otrzymali:

1. **Sławomir Korpysz**, Chełm nr. leg.592/P/10
2. **Ryszard Szner**, Tychy nr. leg.593/P/10
3. **Elżbieta Nowak**, Olsztyn nr. leg.594/P/10
4. **Stanisław Gawroński**, Olsztyn nr. leg.595/P/10
5. **Alicja Beata Opalińska**, Olsztyn nr. leg.596/P/10
6. **Maria Staniów**, Legnica nr. leg.597/P/10
7. **Józef Tworek**, Chełm nr. leg.598/P/10

GRATULUJEMY

Krzysztof Tęcza

Duchy leśne

Od bardzo dawna las napawał człowieka strachem. Nic też dziwnego, że mówiono o nim jako o siedlisku demonów, zwanych potocznie duchami leśnymi. Według wierzeń z końca XIX wieku i początku XX, były to istoty człiekokształtne przybierające postaci różnych zwierząt lub posiadające niespotykane normalnie kształty; niewidzialne i ukazujące się w postaci świetlików czy płomyków. Najbardziej znanym duchem leśnym był borowy, zwany również borowcem, lasowym, gajowym czy leśnym dziadem. Pojawiał się on jako postać mężczyzny ubranego w mundur straży leśnej. Często nosił kij lub strzelbę. Czasami można go było rozpoznać po zbyt małym, czasami po olbrzymim wroście i trupio białej twarzy. Najczęściej jednak nie wyróżniał się niczym szczególnym. W stosunku do dzieci zachowywał się umiarkowanie, wysypując im z koszyków jagody i grzyby. Z dorosłymi postępował nieco inaczej. Czekał na zbłąkanych, a następnie niby to im pomagając wyprowadzał na bagna, w gęstwinę, ostępy leśne, z których trudno było samemu powrócić. Czasem przeganiał z lasu każdego kogo spotkał. Ładną dziewczynę starał się uprowadzić do swojej chaty położonej na bagnach, aby pozostała tam jako jego żona. W przyływie dobrego humoru borowy potrafił przyjść z pomocą tym do których poczuł sympatię. Można tutaj mnożyć takie przypadki. Jednak jego ulubionym zajęciem było czynienie ludziom bardzo złośliwych figli. Posiadał nieograniczoną władzę nad zwierzętami leśnymi.

Innym demonem był tzw. jeździec leśny. Ukazywał się on galopując na koniu w otoczeniu sfory psów. Nie robił z reguły nic złego, ale gdy ktoś stanął na jego drodze potrafił stratować zuchwalca.

Kolejne duchy to tzw. mamuny, mające postać młodych dziewcząt. Mamiły one głównie młodzieńców, wyprowadzając ich na rozdroża lub w bagna, gdzie uśmiercały omamionych stosując niewinne łaskotanie. Leśne rusałki były również młodymi i ładnymi dziewczynami, lub raczej duszami tych, które popełniały w lesie samobójstwo przez powiesze-

nie się. Ukazywały się one mężczyznom, siedząc zupełnie nagie, albo w białych koszulach, na gałęziach drzew. Gdy zwabiony tym widokiem wdrapał się na konary był z nich zrzucany.

Niektóre demony przybierały postać małego dziecka czy niemowlęcia, aby w ten sposób wciągnąć człowieka w bagna. Istnieją też opowieści o wielkoludach. Byli tacy którzy uciekali przed człowiekiem i tacy przed którymi uciekał człowiek. W niektórych lasach występowali tzw. Dzicy ludzie. Były to demony człekokształtne, ubrane w łachmany i obrośnięte długimi włosami. Były one wyjątkowo groźne, gdyż nie tylko napadały na wędrowców, lecz także mordowały ich a nawet zjadały. Można też było w lasach spotkać brzydkie, odrażające istoty płci żeńskiej. Były to leśne jędze, zwane czasami babojędzami, babami jagami, jędzonami. Uchodziły one za jedne z najgroźniejszych demonów leśnych, głównie dlatego, że były łase na ludzką krew. Aby zdobyć swój ulubiony napój rozszarpały nie tylko dzieci, ale i osoby dorosłe. Często chwytały małe dzieci, by je podtuczyć i następnie zjeść.

Inną groźną postacią była baba jagodowa ubrana w suknię uplecioną z leśnych roślin. Przeganiała ona, a nawet dusiła małe dzieci zbierające jagody. Istnieją opowieści o demonach leśnych występujących pod postacią jelenia czy łani, które starały się zwiabić swą ofiarę w bagna. Inne pod postacią niedźwiedzia, rysia czy żbika zagryzały dzieci zbierające jagody. Znane są też przypadki występowania demonów leśnych pod postacią wielkiego ptaka porywającego dziecko po aby je zjeść. Duchy o fantastycznych kształtach widywano często o zachodzie słońca. Były one bardzo podobne do powykręcanych konarów drzew, które rzucały niesamowite cienie. Nie wyrządzały one nikomu krzywdy, tylko wywoływały uczucie panicznego strachu. Taki sam strach wyzwałały w człowieku również ukazujące się w lasach, głównie na bagnach, płonące ogniki. Zapatrzona w nie osoba bezwiednie szła na swoją zgubę prosto w bagna. Do tego samego celu zmierzały duchy zwane niewidzialnymi. Był wśród nich demon nazywany przewodnikiem, który działał o ściśle określonych godzinach. Dlatego najlepszą przed nim obroną było położenie się na ziemi i przeczekanie godzin jego „pracy”.

Widać na tym przykładzie, że niektóre duchy leśne były postępowe i tak jak dzisiaj ludzie, oddzielały pracę (straszenie) od odpoczynku.

Krzysztof R. Mazurski

Poolsztyńskie refleksje

Kongres, kongres i po kongresie – długie przygotowania i VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie (10–12 września 2010 r.) szybko minął; szósty, a dla mnie już piąty (nawiasem mówiąc, najslabszy merytorycznie – ani nie podsumowaliśmy minionych dziesięciu lat, ani nie wytyczyliśmy kierunków dla naszego krajoznawstwa na następną dekadę). Organizacyjnie był sprawny, czego dowodziła pełna frekwencja na imprezach towarzyszących, ale to była piękna rama ze słabym obrazem w środku, kształtowana przez „puchy” na spotkaniach merytorycznych. A do gościnnego nad wyraz Olsztyna zjechała ponoć elita krajoznawcza (intelektualna), ponad sześćset osób, naszego Towarzystwa. Kongres to był czy kolejna centralna impreza krajoznawcza?



Od lewej: Edward Wieczorek, Krzysztof R. Mazurski, Anna Andrusikiewicz. KT

Uczestnicy zostali obficie zaopatrzeni w wydawnictwa – poza promującymi Warmię i Mazury (dlaczego wymienia się nazwy tych regionów w niealfabetycznym porządku? Warmia ważniejsza? Niby czemu? Kto wie?), były to publikacje ściśle związane z *meritum* Kongresu. Na początku wymienić doskonałą, jak zwykle, „Ziemie w swoje stulecie” (taki tytuł!), którą zredagowali Andrzej Gordon i jego małżonka Elżbieta Matusiak-Gordon. Szkoda, że trafiła ona do rąk dopiero w Olsztynie, więc nie było czasu zapoznać się z jej ważkimi i zajmującymi tekstami. Były to dwa pierwsze tomy wojewódzkie kanonów krajoznawczych: wielkopolski – bardzo dobry, no ale powstał on pod kierunkiem inicjatora takiej serii Włodzimierza Łęckiego, i warmińsko-mazurski, odbiegający od ustalonej koncepcji. Przygotowaniom do dyskusji miało służyć pięć zeszytów, zawierających zamówione referaty, które zostały zaprezentowane – w różny sposób, podczas prac zespołów programowych. Zaszokował, nie tylko mnie, otwierający piąty zeszyt tekst obdarzonej wysokim stopniem naukowym i tytułem Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa Poli Kuleczki „Krajoznawcze rozdroża”, stanowiący w istocie kompilację licznych cytatów. Owe rozdroża jawią się nie bardzo jasno, ale nie to jest istotne. Całość bowiem przepleciona jest kalumniami i niegodziwymi insynuacjami, odnoszonymi pośrednio lub bezpośrednio do Komisji Krajoznawczej ZG PTTK oraz grona instruktorów krajoznawstwa. Byłem jej członkiem w latach 1977–2010, kierując pracami tego grona wybieranego zgodnie ze Statutem na Krajowych Naradach Aktywu Krajoznawczego, a więc w pełni demokratycznie (choć nie zawsze trafnie, jak się okazuje), stąd czuję się moralnie zobowiązany do udzielenia wyjaśnień. Jednostronne wypowiedzi, podszyte zapewne jakąś frustracją, nie mogły spotkać się z niczyją repliką podczas Kongresu. Jego programowa konstrukcja nie przewidywała bowiem dyskusji plenarnych, ja zaś brałem udział w innym zespole niż wymieniona autorka. Nie może więc być tak, że ocena tej Komisji i instruktorów będzie budowana właśnie na takich fałszywych twierdzeniach. Ale *ad rem*.

Na samym początku zarzuca się dalekie odejście wielu krajoznawców od „określonego dawno temu <kodeksu krajoznawcy>”. Tyle lat zajmuję się krajoznawstwem i nie znam takowego. Szkoda, że podpierając się cytatem na uzasadnienie drugorzędneho określenia autorka nie podała, gdzie ów kodeks został opublikowany. Gołostowie obliczone na efekt. Choć oczywiście warto by było takowy kodeks stworzyć.

„Wielu działaczy PTTK, nawet szczebla najwyższego, nie przyjmuje [powrotu do korzeni, tj. krajoznawstwa naszych poprzedników], traktując komisję krajoznawczą i kursy instruktorskie jako <dobrą zabawę>”. Powtórzono to nieco dalej, więc sprawa jest poważna. To strzał w moją stronę. W latach, gdy byłem początkującym działaczem, w czasie jakiejś gorącej dyskusji w Okręgowej Komisji Krajoznawczej we Wrocławiu, zasłużony i wówczas już doświadczony krajoznawca Janusz Zaremba (od lat mieszkaniec Kwidzyna) dla rozładowania napięcia rzucił: *Koledzy, przecież spotykamy się tu dla zabawy, dobrej zabawy!* Podobnie i ja uczyniłem w czasie ostatniej kadencji. Cóż w tym złego? W Towarzystwie jesteśmy dobrowolnie, dla spełniania się i rozrywki w czasie wolnym, działając społecznie w każdej chwili możemy się z tego wycofać. A że przy okazji ma to głęboki sens i znaczenie społecznie, tym większa chwała tym, którym chce się coś zrobić. Jak w każdej zabawie i tu muszą obowiązywać określone zasady, by była ona *dobrą*: racjonalną, efektywną, *fair*... Ale i przyjemną, bo dla przyjemności, wywoływanej różnymi okolicznościami – także TOWARZYSKIMI, jesteśmy wspólnotą TOWARZYSKĄ. Nie ma nic gorszego niż nawiedzeni o charakterze ponurych i zaciętych proroków, którzy na siłę chcą zbawić świat. Oni potrafią wszystko zniesmaczyć i zatruć.

Kolejny akapit wręcz bulwersuje. To, że autorka zarzuciła przywyknięcie, a nawet przyzwyczajenie wielu krajoznawców – także szczebla najwyższego (czytaj: Komisji ZG!) do bylejakości, wręcz do „milczącego tolerowania zła”, można jeszcze przyjąć w ramach dyskusji. Mocne słowa, ale w takim kontekście i bez dowodów to po prostu oszczerstwa i tworzenie czarnego obrazu i to przez osobę, która była członkiem tejże Komisji w latach 1992–2010. Jeżeli opiera to ona na swoich doświadczeniach i obserwacjach, to dlaczego nie zgłaszała tego do władz naczelnych Towarzystwa, w tym do Głównej Komisji Rewizyjnej czy Głównego Sądu Koleżeńskiego? Właśnie do tego ostatniego kwalifikuje się jej stwierdzenie o „nagrywaniu niewygodnych wypowiedzi pod stołem, zamykania ust tym, którzy myślą inaczej”. W dalszej części znów powtarza takie oskarżenia. To jest porażające! Niemniej jednak nie warto się tym dyscyplinarnie zajmować, autorka sama się deklasuje.

Niejasne są wywody na temat Kolegium Instruktorów i Komisji Krajoznawczej, które mają coś uzgadniać. Co? Nie powinno to mieć „natury administracyjno-technicznej, lecz przede wszystkim merytorycznej”.

W zakresie pracy oddziałowej ta ostatnia konstatacja jest jak najbardziej słuszna, trudniejszy staje się domysł w aspekcie Komisji ZG. Czy do niej autorka też pije? Sama była przewodniczącą Krajowego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa, więc tego nie można wykluczyć. Jeśli tak, to trzeba wyjaśnić, że możliwości Komisji w tym względzie są ograniczone. Regulamin jest podstawą mianowań, nie sposób ocenić wartość merytoryczną dorobku kandydata na podstawie tylko wykazu tytułów skrupulatnie wymaganego we wnioskach – trudno żądać kserokopii artykułów, książek, konspektów prelekcji itp. Odpowiedzialność biorą za to wnioskujący – działacze oddziałowi. Jeżeli członkowie KKIK i Komisji nie znają kandydata osobiście, to nie ma innej drogi.

Gdzie indziej autorka formułuje postulat „samodzielnej inicjatywy członków komisji ZG” – wszystkich czy też odnosi się do Krajoznawczej? Jeśli tak, to zapytam tylko: jakie to inicjatywy ona sama wysunęła? Poza totalnym krytykowaniem kolejnych działań i decyzji Komisji Krajoznawczej ZG PTTK i negatywnym głosowaniem? Co zrobiła, by Towarzystwo dochowało się instruktorów, którzy „nie przeinaczaliby istoty i sensu krajoznawstwa”? Komisja mówiła o tym na każdym centralnym zlocie krajoznawców CZAK, szkoliła tak dobrze, jak było możliwe na organizowanych corocznie kursach kandydatów – a że bywali oni różni... Cóż, takich zgłaszały oddziały. Ograniczony od wielu lat budżet komisji ZG unieruchomił ją praktycznie w Warszawie z powodu braku środków na wyjazdy i spotkania terenowe. Niewielką, ale jednak istotną namiastką stała się coraz bogatsza strona internetowa Komisji: <http://kkraj.pttk.pl>. Ilu krajoznawców z niej korzysta?

Humorystycznie brzmi stwierdzenie, iż krajoznawców „nie łączy, niestety, idea mądrego kompromisu”. Członkowie Komisji poprzednich kadencji dobrze znają skłonność autorki do kompromisów (co to znaczy w kontekście działalności krajoznawczej: mądrych?). I znowu obsesja „dobrej zabawy” w połączeniu z insynuacją walki o ponowny wybór do Komisji. Nie pamiętam takiej, najlepszy dowód, że większość osób z ostatniej kadencji – w tym piszący te słowa, samodzielnie zdecydowała o niekandydowaniu na kolejną, i delegaci KNAK demokratycznie wybrali skład, którym ponad połowa to nowe postacie. W trosce o oczyszczenie im pola (*nomen omen!*) formułuję te właśnie wyjaśnienia. Inaczej te zarzuty i kalumnie byłyby przyjęte za dobrą monetę.

Nie wolno pominąć także jakże symptomatycznych dla tego tekstu złośliwych sugestii: „Komisja Krajoznawcza, gdyby składała się z fachowców i specjalistów...”. A nie składała się? Autorka nie zaliczała się do ich grona? Moim zdaniem, w każdej kadencji byli to zaangażowani działacze – zapewne o różnym przygotowaniu zawodowym (to przecież nie komisja PAN) i krajoznawczy, ale zawsze zdecydowani robić coś dobrego i społecznie użytecznego kosztem swojego czasu wolnego, swoich rodzin, swoich niekiedy finansów. Czy tak można pisać o swoich koleżankach i kolegach z Towarzystwa? Niestojących „na odpowiednim poziomie”, bo do nich odnosi się postulat – do „członków najwyższej instancji”?

Na tym kongresowym występie zakończyć się powinna zbawicielska i prokuratorska rola autorki dla Towarzystwa i krajoznawstwa, której życzę powodzenia w dziedzinie, na której zna się dobrze – literaturze dziecięcej. Przepraszam, i tatrzańskiej.

Krzysztof Tęcza

XIX Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej

W październiku 2010 roku, w Poznaniu odbył się XIX Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej. Był on imprezą towarzyszącą XXI Targom Regionów i Produktów Turystycznych TOUR SALON 2010. Te największe targi turystyczne w Polsce służą nie tylko nawiązywaniu kontaktów biznesowych, ale także, a może przede wszystkim przedstawiają całą branżę turystyczną. Można tutaj dowiedzieć się co nowego pojawiło się w tym temacie. Jednak dla nas najważniejszy, w tym momencie, jest Przegląd Książki, na którym, na wydzielonym stoisku, prezentowano nowości wydawnicze z zakresu krajoznawstwa i turystyki z ostatnich dwóch lat. Przede wszystkim wyeksponowane zostały wydawnictwa nagrodzone w tegorocznym Przeglądzie.



Stoisko Przeglądu na Targach poznańskich. KT

Pozycje te zostały wytypowane na posiedzeniu jury Przeglądu, które odbyło się w dniach 25 i 26 września 2010 roku w Poznaniu. Przygotowano katalog oraz zaprezentowano zgłoszone wydawnictwa na Targach, tak by oprócz poszczególnych tytułów i ich autorów przedstawić także wydawnictwa, dzięki którym ukazało się tyle wartościowych i pięknych pozycji. Tym bardziej, że wśród nich są zarówno te wielkie i znane, jak i małe zupełnie nieznanne, lub dopiero próbujące się wypromować. I dlatego musimy im w tym pomagać, choćby przez pokazywanie ich na Targach. A że czasami, w tym wielkim zalewie literatury krajoznawczej, niekiedy wielkiego lotu, trafi się jakiś rarytas, jakiś ciekawy pomysł, czy choćby próba przebicia się do ludzi w różnym wieku, na nas, członkach jury XIX Przeglądu spoczął ogromny obowiązek wyłapania tych nielicznych pozycji. Za przykład podam tu książkę, która zajęła II miejsce w kategorii przewodniki, czyli „Szkłarska Poręba. Magiczne miasto Duchy Gór”. Jest to pozycja adresowana zarówno do osób dorosłych: rodziców czy opiekunów, oraz do dzieci będących pod ich opieką. Informacje w niej zawarte podzielono na te dotyczące: stopnia trudności proponowanych tras, ich dostępności, bezpieczeństwa, a także faktów związanych ze zwiedzanymi miejscami. Natomiast część dziecięca



Członkowie jury podczas odpoczynku. KT

mówi w zasadzie o tym samym, ale w nieco inny sposób. Są tutaj bajki i legendy. Są rebusy i zagadki powiązane z tym co w danej chwili widzimy. Są w końcu elementy zabaw terenowych. Bo wydawnictwo to powstało w ścisłej współpracy z miastem Szklarska Poręba, które nie tylko, że wsparło ów projekt finansowo, ale także w dalszym ciągu pomaga go realizować. W terenie umieszczono pewne znaki z omawianej książeczki, uzgodniono w najciekawszych miejscach sposoby potwierdzania pobytu dziecka, które po kilku wycieczkach może zgłosić się do punktu Informacji Turystycznej w Szklarskiej Porębie gdzie zostanie za swoje „osiągnięcia” nagrodzone. A gdyby pogoda nie dopisała to do książeczki dołączono kredki i kolorowanki, co zapewni rodzicom pomoc w zorganizowaniu czasu swoim pociechom. Muszę tutaj powiedzieć, że książeczka ta jest tylko jedną z całej serii publikacji w ten sposób promującej piękną ziemię jeleniogórską. Całość została opracowana przez wydawnictwo AD REM z Jeleniej Góry, którego właścicielka, Pani Regina Chrześcijańska, stara się w ten sposób promować turystykę rodzinną. I to jest właśnie to. Bo któż jak nie nasze dzieci są w tym wszystkim najważniejsze. To właśnie one będą tworzyć naszą przyszłość. Także tą

krajoznawczą. I to właśnie dla nich musimy starać się tworzyć sposób przekazywania wiedzy. A przekazywanie wiedzy poprzez zabawę jest najlepszy i jak na razie nie znaleziono nic co mogłoby to zmienić.

Kończąc muszę stwierdzić, że Przegląd Książek Krajoznawczych i Turystycznych jak najbardziej spełnia postawione przed nim zadania. I cieszę się, że kiedyś wymyślono taką formę promocji krajoznawstwa szeroko pojmowanego.

Krzysztof Tęcza

Adam Czarnowski



W dniu 10 listopada 2010 roku zmarł nasz kolega, Adam Czarnowski. Zapewne starsi działacze Towarzystwa znali go, współpracowali z Nim i orientują się czego On dokonał dla ruchu krajoznawczego. Ale młodsze Koleżanki i Koledzy mogą już nie kojarzyć tego wybitnego działacza, który nie tylko przez wiele lat pracował zawodowo w turystyce, ale także, a może przede wszystkim działał społecznie, poświęcając swój wolny czas dla innych.

Bo tacy właśnie są ci prawdziwi działacze. Mogą czegoś nie zrobić dla siebie, dla rodziny, ale dla turystyki zrobią wiele. Czasami poświęcają się temu całkowicie. I właśnie takim był Adam Czarnowski. Urodził się 30 września 1918 roku, a więc jeszcze wtedy gdy nie było Polski. Co prawda zaraz wywalczyliśmy niepodległość i Adam swoje dzieciństwo spędził w wolnej Ojczyźnie. Nie trwało to jednak zbyt długo bo zaraz wybuchła II wojna światowa. Był to

dla niego, tak jak dla wielu innych, prawdziwy koszmar. Pierwsze lata po zakończeniu wojny zeszyły mu na stabilizacji życia, zabezpieczeniu bytu rodziny, co nie było wcale takie łatwe w tamtych czasach. Niejednokrotnie bowiem pojedyncza jednostka nie mogła sama decydować nawet o tym gdzie będzie pracować. Tak jak wielu innych przemierzył On cały kraj, by wrócić do Warszawy, w której znalazł spokój. Gdy po pierwszym powojennym dziesięcioleciu nastały czasy względnego spokoju, zaczęły rozwijać się organizacje związane z ruchem turystycznym. I właśnie ten ruch, a właściwie praca dla tego ruchu pozwoliła koledze Adamowi rozwijać swoje zainteresowania. Zawsze jego pasją była fotografia. Dlatego ciągle starał się rozwijać to zainteresowanie, łącząc je z turystyką i krajoznawstwem. Nie będę tutaj wyliczał jego wszystkich osiągnięć w tej dziedzinie. Wyliczył nam je On sam bardzo szczegółowo na stronie internetowej: kkraj.pttk.pl/wykaz\czarnows\4k-cza-a.htm; gdzie kieruję wszystkich zainteresowanych.

My jako Komisja Krajoznawcza chcemy tylko przypomnieć, że Adam był nie tylko pracownikiem ale także społecznikiem i jako taki posiadał wiele uprawnień turystycznych, z których dla nas najistotniejszym jest stopień Zasłużonego Instruktora Krajoznawstwa. Oczywiście otrzymał także godność członka honorowego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zresztą różnych wyróżnień i odznaczeń za swoje zaangażowanie w pracy na rzecz turystyki otrzymał bardzo dużo. Ale i jego osiągnięcia też mogą przyprawić przeciętnego zjadacza chleba o zawrót głowy.

Był on prawdziwym turystą – przemierzył prawie całą Europę. Był popularyzatorem krajoznawstwa i turystyki – napisał kilkaset tekstów i wiele książek, przeprowadził niezliczone ilości pogadarek i prelekcji. Zgromadził m.in. kolekcje liczącą dziesiątki tysięcy pocztówek. Kolekcję którą podzielił się z innymi. Przekazał ją do Biblioteki Narodowej. Tak samo uczynił z pozostałymi zbiorami. Sprawił, że możemy dzisiaj podziwiać je w wielu ogólnie dostępnych miejscach. Był człowiekiem kładącym z innymi podwaliny pod wiele, dzisiaj sztandarowych przedsięwzięć turystycznych, związanych głównie z pasją jego życia czyli fotografią. To właśnie dzięki takim ludziom jak On mogło rozwijać się Centrum Fotografii Krajoznawczej. Bo z początkowego fotografa stał się On wykładowcą, a także jurorem. Odbił swoje piętno, jeśli można tak powiedzieć, w wielu pismach poświęconych turystyce.

Przez ponad dwadzieścia lat (1966–1989) był członkiem Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, czyli naszym Kolegą. Tak Kolegą przez duże K. Pisany tak nie z grzeczności, tylko z faktu bycia człowiekiem, który nie tylko pracując zdobywa ogromną wiedzę, ale także potrafi się nią dzielić z innymi. Ale właśnie taki jest każdy prawdziwy krajoznawca. Pamiętajmy o tym i bierzmy z takich ludzi jak Adam Czarnowski wzór.

Ryszard Wrzosek

Pomorskie Kolegium IK PTTK w Gdańsku

Pomorskie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK, działa przy Pomorskim Porozumieniu Oddziałów PTTK w Gdańsku i ściśle współpracuje z Pomorską Komisją Krajoznawczą PTTK w Gdańsku i Krajowym Kolegium IK PTTK w Warszawie.

1. Obecny skład Kolegium przedstawia się następująco:
2. Ryszard Wrzosek – przewodniczący
3. Jerzy Szukalski – wiceprzewodniczący
4. Alicja Wrzosek – sekretarz
5. Stanisław Gębski – członek
6. Janusz Zaremba – członek

W woj. pomorskim uprawnienia Instruktora Krajoznawstwa PTTK ma 161 osób. Nie wszyscy z nich wymienili dotychczas stare legitymacje instruktorskie. Obecnie nadal trwa wymiana legitymacji instruktorskich, prowadzona przez Kolegium Krajoznawcze. Dokonano aktualizacji stanu kadrowego instruktorów ale nadal brak jest pełnej informacji o 37 zarejestrowanych instruktorach. Najwięcej Instruktorów Krajoznawstwa działa w Oddziale Morskim PTTK – 50 osób i w Oddziale Regionalnym PTTK w Gdańsku – 35 osób. Przy Oddziale PTTK w Gdańsku skupionych jest 15 instruktorów. Znacznie mniej instruktorów działa przy Oddziale PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni – 7 osób, Oddział PTTK przy Stoczni Gdynia – 6 osób, Oddział PTTK w Sopocie 3 osoby i 2 osoby przy Oddziale Studenckim PTTK w Gdańsku.

Nieliczna grupa instruktorów działa przy Oddziale PTTK w Kwidzynie – 4 osoby, pozostali instruktorzy z terenu woj. pomorskiego skupieni są w Oddziale Regionalnym. Nie mamy informacji o Instruktorach Krajoznawstwa w Oddziale PTTK w Słupsku.

Najwięcej Instruktorów Krajoznawstwa przybyło w ostatnich 2 latach. Najwyższy stopień instruktorski posiada w woj. pomorskim 6 osób.

Są to Zasłużeni Instruktorzy Krajoznawstwa:

Stanisław Gębski – O/Miejski Sopot – 2010 r.

Edwin Kozłowski – O/Regionalny Gdańsk – 2002 r.

Czesław Skonka – O/Regionalny Gdańsk – 1990 r.

Jerzy Szukalski – O/Miejski Gdańsk – 1990 r.

Ryszard Wrzosek – O/Morski Gdynia – 2000 r.

Janusz Zaremb – O/ Miejski Kwidzyn – 1980 r.

Instruktorami Krajoznawstwa Polski jest obecnie 14 osób.

Stopień Instruktora Krajoznawstwa Regionu PTTK w woj. pomorskim posiada 147osób, najwięcej w Oddziale Morskim PTTK w Gdyni i Oddziale Regionalnym w Gdańsku.

Pomorskie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK w Gdańsku prowadzi na bieżąco rejestr instruktorów z woj. pomorskiego, tradycyjny skorowidz i spis komputerowy. Niezależnie od tego Oddziały PTTK powinny prowadzić własne rejestry i systematycznie je uzupełniać.

Instruktorom Krajoznawstwa udzielają się w swoich macierzystych oddziałach, a także uczestniczą w pracach Pomorskiej Komisji Krajoznawczej PTTK w Gdańsku i oddziałowych Komisjach Krajoznawczych. Należy przyznać, że instruktorzy należą do ścisłego grona kadry turystycznej, są we władzach oddziałowych, działają w Pomorskiej Komisji Krajoznawczej i Pomorskiej Komisji Fotografii Krajoznawczej, a także w Oddziałowych Komisjach Krajoznawczych PTTK.

W Komisji Krajoznawczej Zarządu Głównego PTTK działali m.in. (w nawiasach wymieniono okres ich działalności)

– Marian Czyżewski (1997–2005)

– Edwin Kozłowski (1962–1965)

– Czesław Skonka (1962–1967)

– Jerzy Szukalski (1977–1991)

– Grzegorz Witkiewicz (1972–1977)

– Jan Wojnarski (1957–1968)

– Ryszard Wrzosek (1997–2001).

W obecnej kadencji Alicja Wrzosek jest członkiem Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, a Ryszard Wrzosek członkiem Centralnego Zespołu Weryfikacyjnego Odznaki Krajoznawczej przy Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Instruktorzy biorą też udział w szkoleniu kadry programowej PTTK, głównie organizatorów turystyki, przodowników, instruktorów krajoznawstwa i ochrony przyrody. Trzeba podkreślić, że znaczna część instruktorów brała czynny udział w tych pracach, będąc wykładowcami i organizatorami szkoleń.

Jedną z form pracy instruktorów było doskonalenie swoich umiejętności na sesjach i seminariach krajoznawczych, które odbywały się w oddziałach. Instruktorzy spotykali się najczęściej na sesjach, organizowanych przez Oddziałowe Komisje Krajoznawcze w Gdyni, przy Oddziałach: Morskim i Marynarki Wojennej, a także na sejmikach w całej Polsce.

W 2008 r. na uwagę zasługuje organizacja przez Kolegium sejmiku regionalnego 24 kwietnia 2008 r. w Gdyni n.t. „Zygmunt Beczkowicz – polityk i krajoznawca”. Sejmik przygotowali krajoznawcy Pomorskiego Kolegium IK PTTK. Krajoznawcy gdyńscy zorganizowali w dniach od 30 maja do 1 czerwca 2008 r. XX Ogólnopolskie Forum Fotografii Krajoznawczej „Gdynia 2008”.

Należy przyznać, że nie wszyscy instruktorzy, zarejestrowani w woj. pomorskim, starali się utrzymywać kontakt nawet ze swoimi oddziałami. To zmniejszone zainteresowanie nie zawsze wynikało z winy samych instruktorów, czasem z braku pełnej informacji. Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność tych Instruktorów Krajoznawstwa, którzy uczestniczyli w szkoleniach krajoznawczych.

Rok 2009 był dla Kolegium pod znakiem przygotowań do VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie. Zorganizowaliśmy 3 imprezy przedkongresowe. Najważniejszą był Pomorski Sejmik Przedkongresowy „Pomorze – krajobrazy kultury i wartości”, który odbył się 28 września 2009 r. w Gdyni. Wzięli w nim udział naukowcy UG i krajoznawcy, reprezentujący przewodników turystycznych, instruktorów krajoznawstwa i nauczycieli z niemal całego woj. pomorskiego, głównie z Trójmiasta, razem blisko 100 osób. Honorowy patronat nad sejmikiem objęli: Jan Kozłowski, Marszałek Województwa Pomorskiego, Wojciech Szczurek, Prezydent Miasta Gdyni i Lech Drożdżyński, Prezes Zarządu Głównego PTTK. W ich imieniu w sejmiku uczestniczyli: Marta Chełkowska, Dyrek-

tor Departamentu Turystyki PUM w Gdańsku, Ewa Łowkiel, Wiceprezydent Miasta Gdyni i Stanisław Sikora, Wiceprezes ZG PTTK. Pomorskie krajobrazy jako temat wiodący sejmiku przedstawili gdańscy geografowie w świetle najnowszych badań. Wygłoszono 9 referatów w systemie multimedialnym. Przed każdym referatem prezentowano jego autora, dokonania naukowe i społeczne oraz zainteresowania. W trakcie przerwy kawowej uczestnicy sejmiku otrzymali materiały promujące region pomorski i Gdynię, ufundowane przez Marszałka Woj. Pomorskiego, Prezydenta Gdyni i Dyrektora Oddziału Geologii Morza Państwowego Instytutu Geologicznego w Gdańsku. Sponsorem sejmiku był również Instytut Geografii UG, który był gospodarzem przerwy kawowej. Należy tu podkreślić bardzo dobrą i owocną współpracę z Instytutem Geografii UG oraz Oddziałem Gdańskim Polskiego Towarzystwa Geograficznego, datującą się od lat sześćdziesiątych XX wieku. Wspólnie organizujemy sesje naukowe i popularno-naukowe oraz wycieczki krajoznawcze jako imprezy szkoleniowe PTTK. Po krótkiej dyskusji podsumowania sejmiku dokonali: prof. Tadeusz Palmowski i Ryszard J. Wrzosek. Na uwagę zasługuje wysoki poziom prezentowanych referatów, bogato ilustrowanych w systemie multimedialnym. Tematyka referatów i ich nowatorska prezentacja jest zgodna z zamierzeniami VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego.

Druga część Przedkongresowego Sejmiku Krajoznawczego PTTK „Pomorze – krajobrazy kultury i wartości”, zorganizowana przez Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK odbyła się 24 października 2009 r. Była to wycieczka terenowa na trasie z Gdyni przez Żukowo, Kartuzy, Chmielno, Szymbark i Wieżycę do Gdańska. W grupie uczestników znalazło się 10 geografów gdańskiej uczelni, którzy rozpoczęli studia geograficzne 50 lat temu (1959 r.). Była okazja w terenie przypomnienia genezy rzeźby młodoglacjalnej i zwrócenia uwagi na charakterystyczne, żywe rysy pomorskiego krajobrazu z Wieżycą (328,6 m n.p.m.), najwyższym wzniesieniem na Niżu Środkowo-Europejskim. Trasa wiodąca 22 km „drogą kaszubską” z Chmielna do Wieżycy, stanowi najbardziej malowniczą część Pojezierza Kaszubskiego. Najpiękniejsze panoramy kaszubskiego krajobrazu oglądaliśmy na punktach widokowych Złota Góra i Jastrzębia Góra w Ostrzycach. Świetnie usytuowane punkty widokowe posiadają informację krajoznawczą na specjalnie wykonanych tablicach. Uczestnicy korzystali z kwartalników krajoznawczych „Jan-

tarowe Szlaki”, w których redaktor naczelny czasopisma zamieszcza artykuły metodyczne wycieczek krajoznawczych, autokarowych np. nr 2/2009 na pogranicze kaszubsko-kociewskie. Niezapomniane wrażenia pozostawiła wizyta w Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, gdzie można poznać historię Kaszub i Polski. Na zakończenie pobytu w Szymbarku, aktywnie uczestniczyliśmy w prelekcji o tabace, używce typowo kaszubskiej. Poczęstowano nas różnymi rodzajami tabaki, z których każda ma swoją nazwę i historię.

Trzecią imprezą przedkongresową była sesja krajoznawcza „Powinności krajoznawców, w tym nauczycieli i wychowawców w kształtowaniu tożsamości narodowej i regionalnej”, która odbyła się w Gdyni dnia 26 listopada 2009 r. na temat powinności krajoznawców w kształtowaniu tożsamości narodowej i regionalnej. W sesji wzięli udział instruktorzy krajoznawstwa, przewodnicy turystyczni, nauczyciele-opiekunowie SKKT- PTTK oraz zaproszeni goście, ponad 80 osób. Oficjalnego otwarcia sesji dokonał piszący te słowa jako przewodniczący Pomorskiego Kolegium IK PTTK w Gdańsku, który powitał zebranych, w tym dr Teresę Sadoń-Osowiecką, adiunkta na Wydziale Oceanograficzno-Geograficznym UG w Gdańsku, Paulinę Świerk, kierownika Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, komandora Apoloniusza Łysejkę, specjalistę od latarni morskich, Mariana Hirsza, dyrektora BP „WANO-GA” i innych krajoznawców. Na początku R. J. Wrzosek przekazał informacje ZG PTTK o przygotowaniach do VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego. Wygłoszono 4 referaty i 6 komunikatów. Na zakończenie sesji, po dyskusji, przyjęto następujące wnioski, przedstawione przez Alicję Wrzosek:

1. W planowaniu imprez turystyczno-krajoznawczych dla młodzieży należy uwzględnić turystykę aktywną i pociągającą młodzież, krajoznawstwo.

2. W celu pozyskania nauczycieli do pracy krajoznawczej z młodzieżą, Oddziały powinny organizować szkolenia specjalistyczne dla opiekunów przy wsparciu władz szkolnych i samorządowych.

3. Każdy kierownik szkolnej wycieczki powinien posiadać uprawnienia turystyczne, przewodnika, instruktora lub pilota wycieczki.

4. Gratyfikować finansowo opiekunów SKKT PTTK, zajmujących się krajoznawstwem w szkole.

5. Oddziały PTTK powinny wzmocnić szkolenie krajoznawcze młodzieży.

6. Włączać rodziców dzieci do organizacji imprez krajoznawczych w szkole.

7. Honorować i nagradzać nauczycieli i uczniów, zajmujących się krajoznawstwem.

8. Wprowadzić ranking międzyszkolnego ruchu turystyczno-krajoznawczego.

9. Skutecznie zachęcać młodzież do udziału w krajoznawczych turniejach i konkursach ogólnopolskich, regionalnych i lokalnych.

10. Organizować wspólne imprezy turystyczno-krajoznawcze i przyrodnicze, m.in. PTTK, PTSM, LOP, ZHP i z innymi stowarzyszeniami młodzieżowymi.

Dwójka przedstawicieli kolegium wzięła udział w dniach 17–18 października 2009 r. w IV Wojewódzkim Zlocie Aktywnych Krajoznawców w Bydgoszczy, organizowanym przez Kujawsko-Pomorskie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK w Bydgoszczy. Od wielu lat oba Kolegia owocnie ze sobą współpracują i organizują wspólne imprezy krajoznawcze. W XXXIX Centralnym Zlocie Krajoznawców „CZAK’09 Kraków” wzięło udział 12 krajoznawców z woj. pomorskiego, głównie instruktorów krajoznawstwa.

W dniu 17 marca 2010 r. Pomorskie Kolegium IK było współorganizatorem wojewódzkiego sejmiku przedkongresowego, gdzie instruktorzy krajoznawstwa przygotowali referaty.

„Turystyka i krajoznawstwo z morzem w tle” to temat sejmiku krajoznawczego.

Pomorskie Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa PTTK wspólnie z Klubem Krajoznawców „BLIZA” OM PTTK w Gdyni zorganizowało w dniu 14 maja 2010 r. w Gdyńskim Centrum Organizacji Pozarządowych, przy ul. 3 Maja 27/31 sesję krajoznawczą, poświęconą wybitnemu Polakowi, politykowi i zarazem krajoznawcy, autorowi przewodników po Pomorzu Gdańskim, Bernardowi Chrzanowskiemu. Okazją do zorganizowania tej sesji była setna rocznica wydania przez autora przewodnika „Na Kaszubskim Brzegu” (1910 r.). Sesji towarzyszyła wystawa związana z B. Chrzanowskim. Uczestników sesji powitała Alicja Wrzosek, prezes Klubu Krajoznawców „BLIZA” a zarazem członek Komisji Krajoznawczej ZG PTTK i sekretarz Pomorskiego Kolegium IK PTTK. W sesji wzięli udział głównie krajoznawcy pomorscy z Trójmiasta a wśród nich Edwin Kozłowski, prezes Rady Oddziału Stowarzyszenia Autorów

Polskich w Gdańsku, Czesław Skonka, prezes Zarządu Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Mazurka Dąbrowskiego” w Gdańsku, Paweł Dzianisz, autor publikacji o B. Chrzanowskim, Roman Repeć, literat gdyński, Alina Szydowska, właścicielka Galerii Domowej 1 w Pierwoszynie oraz członkowie oddziałów PTTK z Trójmiasta, w tym Dariusz Dębski, wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni. W sali przygotowano wystawę (na 3 tablicach), związaną z B. Chrzanowskim i jego przewodnikami.

Przed Centralnym Zlotem Krajoznawców „CZAK 2010” w Elblągu odbył się w dniach 13–17 sierpnia 2010 r. kurs dla kandydatów na IK, w którym uczestniczyło 27 krajoznawców, w tym 6 z woj. pomorskiego. Kierownikiem kursu był R. Wrzosek, a wykładowcą m.in. A. Wrzosek.

Duża grupa pomorskich krajoznawców uczestniczyła w zlocie CZAK – 2010 w Elblągu.

W VI Kongresie Krajoznawstwa Polskiego w Olsztynie, który odbył się w dn. 10-12 września 2010 r. uczestniczyło 25 krajoznawców z woj. pomorskiego.

Zadania postawione przed kadrą instruktorów w woj. pomorskim będą nadal realizowane głównie w Pomorskiej Komisji Krajoznawczej i komisjach oddziałowych..

Działalność Instruktorów Krajoznawstwa skupia się głównie na:

- organizowaniu działalności krajoznawczej w macierzystych oddziałach i klubach krajoznawczych, w środowisku szkolnym i miejscu zamieszkania,
- prowadzeniu prac dokumentacyjnych i popularyzatorskich w zakresie znajomości Pomorza,
- prowadzeniu inwentaryzacji krajoznawczej na Pomorzu,
- popularyzowaniu zdobywania odznak krajoznawczych, Plakietki Zbiorów Krajoznawczych, Fotografii Krajoznawczej a przede wszystkim odznaki morskiej, Ziemi Gdańskiej i Miłośnika Gdańska i Gdyni,
- organizowaniu konkursów krajoznawczych np. fotograficznych, i innych,
- przygotowywaniu sesji i sejmików krajoznawczych na jubileusz PTK – PTTK w Gdyni,
- promowaniu kwartalnika Krajoznawczego „Jantarowe Szlaki”.

Zadań dla Instruktorów Krajoznawstwa jest bardzo wiele ale i instruktorów jest znaczna liczba. Jak wyzwolić chęć do działania, jak skupić instruktorów na konkretnych zadaniach aby osiągnąć skutecznie cel naszej misji. Jesteśmy w Unii Europejskiej i to też nas zobowiązuje abyśmy pamiętali o swojej Ojczyźnie, tej małej i tej dużej. Instruktorzy Krajoznawstwa mogą odegrać ważną rolę, zwłaszcza przy dokumentowaniu krajoznawczym, zwanym inwentaryzacją. Jest to dla nas główne zadanie do wykonania na najbliższe lata.

Ważnym zagadnieniem dla Komisji Regionalnej i Kolegium IK jest działanie szerokim frontem krajoznawczym, nie zaniedbując przy tym pracy klubowej i wycieczek krajoznawczych, łączących i jednoczących krajoznawców. Udowodniły to Centralne Zloty Krajoznawców, organizowane przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK. Rokrocznie zloty te, zwane CZAK-ami, skupiają do 250 krajoznawców z całej Polski.

Stałymi, niemal uczestnikami tych zlotów są gdyńscy krajoznawcy z OM PTTK w Gdyni. Zwracamy się do wszystkich instruktorów aby chociaż raz w roku mogli uczestniczyć w imprezach krajoznawczych, ogólnopolskich lub regionalnych. Poznajemy dzięki temu nowe regiony kraju, umacniamy więzi i przyjaźnie międzyludzkie wśród krajoznawców. Najbliższe lata Instruktorzy Krajoznawstwa mogą się wykazać przy organizacji oddziałowych sesji krajoznawczych i regionalnych sejmików krajoznawczych.

Przed tym Kongresem środowisko gdańskich krajoznawców organizowało sejmiki przedkongresowe, integrujące nasze środowisko krajoznawców. Była to okazja do podsumowania dotychczasowych osiągnięć i wytyczenia dalszych kierunków rozwoju krajoznawstwa pomorskiego. Większą uwagę powinniśmy zwrócić na propagowanie rozwoju krajoznawstwa w naszych szkołach. Głównym zadaniem winno być szkolenie krajoznawcze nauczycieli i uczniów, ciekawe imprezy krajoznawcze i konkursy dla młodzieży.

Nie możemy zaniedbać współpracy z wyższymi uczelniami Trójmiasta. Dobrym przykładem jest ożywiona współpraca PTTK z Uniwersytetem Gdańskim przy organizacji sejmików i szkoleniowych wycieczek krajoznawczych. Zadania merytoryczne, stojące przed krajoznawcami nie są jedynymi do realizacji w oddziałach czy klubach. Wydaje się, że nie mniej ważne jest kształtowanie stosunków międzyludzkich wśród krajoznawców. Preferujemy wycieczki terenowe i prelekcje krajoznaw-

cze, otwarte dla wszystkich zainteresowanych. Wydaje się, że imprezy towarzyskie w klubie czy na dancingu są również pożądane, zwłaszcza dla młodych krajoznawców.

Sporo uwag mamy do informacji, jaka powinna dochodzić do Instruktorów Krajoznawstwa. Nie zawsze taka informacja dociera na czas do zainteresowanych. Oddziały nie mogą dotrzeć do wszystkich, choć te w Gdańsku i Gdyni mają swoje strony internetowe. Informacji nigdy nie jest za wiele i o tym musimy wszyscy pamiętać, tak w klubach jak i w oddziałach oraz w Pomorskim Porozumieniu Oddziałów PTTK w Gdańsku.

Bardzo ważną sprawą dla Instruktorów Krajoznawstwa jest stałe doszkalanie się oraz szkolenie innych. Takim szkoleniem jest także udział w sesjach i sejmikach krajoznawczych.

Powinniśmy więcej promować czytelnictwo krajoznawcze, zwłaszcza nasze pismo, kwartalnik krajoznawczy „Jantarowe Szlaki”. Instruktorzy powinni nie tylko czytać to pismo i mieć je na co dzień ale i pisać artykuły czy komunikaty z własnej krajoznawczej działalności. To powinno być naszym ważnym celem działania jako kadry programowej PTTK. Redaktor naczelny „Jantarowych Szlaków” prof. Jerzy Szukalski zawsze zachęca do współpracy z czasopiśmie i dziwi się, że tak mało Instruktorów Krajoznawstwa korzysta z kwartalnika merytorycznego i nie zamieszcza w nim swoich opracowań. Pamiętajmy o tym i wspierajmy wszystkimi siłami nasz sztanदारowy kwartalnik krajoznawczy.

Instruktor Krajoznawstwa ma swoje źródło informacji w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdańsku i Gdyńskiej Pracowni Krajoznawczej PTTK w Gdyni. Gdańska RPK zgromadziła bardzo duże zbiory krajoznawcze w postaci przewodników, albumów, map i opracowań regionalnych. Kierownikiem RPK jest Paulina Świerk. Naszym zadaniem będzie przygotowanie nowego Kanonu Krajoznawczego woj. pomorskiego, który objęłoby także inne wartościowe obiekty krajoznawcze i przyrodnicze ziemi gdańskiej. Rozpoczęto prace przy opracowywaniu wojewódzkiego kanonu krajoznawczego. Zespołem, prowadzącym przygotowanie kanonu wojewódzkiego kieruje R. J. Wrzosek, autor haseł z woj. pomorskiego w „Kanonie Krajoznawczym Polski”.

Jednocześnie Pomorskie Kolegium IK przygotowuje się do wydania „Informatora Krajoznawcy Pomorskiego” w wersji elektronicznej. Dotychczas materiały krajoznawcze zamieszczaliśmy w kwartalniku krajoznawczym „Jantarowe Szlaki”, a informacyjne w gdyńskim „Ratuszu” i gazetach regionalnych. Korzystamy też ze stron internetowych Oddziałów PTTK. Oddzielny biuletyn krajoznawczy jest pilnie potrzebny dla wszystkich krajoznawców. Posiadamy interesujące materiały krajoznawcze i dlatego podobnie jak Kolegium Kujawsko-Pomorskie, a obecnie Komisja Krajoznawcza ZG PTTK zamierzamy pójść ich śladami. Zgodnie z przyjętymi ustaleniami Komisji Krajoznawczej ZG PTTK każdy Instruktor Krajoznawstwa powinien przekazywać informacje o swojej działalności krajoznawczej do Komisji lub Kolegium.

Witold Kliza

Historia neounickiej parafii w Kostomłotach

Dolina Bugu, podzielona dziś granicą państw, była kiedyś i jest wciąż jeszcze miejscem stykania się i przenikania kultur, miejscem spotkania wschodniej i zachodniej Europy. Tu właśnie, kilkanaście kilometrów od Terespoła, leży wieś Kostomłoty. Na jej krańcu, niedaleko granicznego Bugu, stoi drewniana unicka cerkiew, która pamięta jeszcze czasy sienkiewiczowskiej trylogii.

Świątynia zbudowana została prawdopodobnie w 1631 r., z tego dowiem czasu pochodzi ikona jej patrona – św. Nikity, ufundowana przez Teodorę z pobliskich, ale dzisiaj zagranicznych Pryluk. Sama wieś Kostomłoty jest jednak znacznie starsza. Pierwszy raz pojawia się w dokumentach w 1412 roku, kiedy to książę Witold nadaje część tej miejscowości augustianom z Brześcia. Druga część znajdowała się w rękach szlacheckich, wchodząc przez dwa wieki w skład kodeńskich dóbr Sapiehów. Wieś sądząc z nazwy, była początkowo polska, ale z powodu przynależności do Rusi, a potem Wielkiego Księstwa Litewskiego, uległa silnym wpływom ru-

skim. W czasach lepiej nam znanych jej mieszkańcy byli Rusinami, wyznający chrześcijaństwo w obrządku wschodnim. Do kościoła katolickiego zostali włączeni unią brzeską z 1596 roku. W jej wyniku Kościół prawosławny na ziemiach Rzeczypospolitej wchodził, bez zmiany liturgii i obyczajów, w unię z kościołem katolickim, uznając przy tym prymat papieża. Hierarchowie prawosławni podpisali ten dokument i większość z nich przyjęła go na zwołanym w Brześciu soborze. Jednak akcja unijna spotkała się z dużym sprzeciwem, głównie wśród świeckich wyznawców prawosławia i niższych duchownych. Na zwołanym równolegle w tym samym czasie i mieście drugim soborze opozycja, kierowana przez księcia Ostrońskiego, unię odrzuciła. Tak zrodził się konflikt między unitami i dyzunitami, jak nazywano wówczas prawosławnych przeciwników unii, echa tego konfliktu nie umilkły do dzisiaj. Co do cerkwi kostomłockiej, to była ona, jak się zdaje, od początku unicka. Niewiele jednak wiemy o jej wczesnych dziejach. Kolejny istotny dokument na jej temat to dopiero protokół wizytacji parafii z 1798 roku.

W wyniku upadku Polski i wojen napoleońskich kilkakrotnie zmieniła się przynależność państwowa wsi, a w końcu zmieniła się przynależność kościelna. Granica na Bugu spowodowała przypisanie Kostomłot do diecezji chełmskiej obejmując parafie unickie w rządonym przez cara Królestwie Polskim. Była to najdłużej funkcjonująca diecezja unicka w Cesarstwie Rosyjskim. Za Bugiem unię kościelną zlikwidowano już w 1839 roku, na „Przywiślański Kraj” przyszła kolej w latach 1874–1875.

Wiele wtedy wycierpiała ludność unicka, nie chcąc przystąpić do prawosławia. Niektórzy swój sprzeciw przepłacili życiem, jak w Pratulinie czy Drelowie, inni – zesłaniem, utratą majątku, rabunkowym kwaterek wojska, chłostą i wszelkimi innymi udrękami zadawanymi przez egzekutorów carskich wyroków.

W Kostomłotach nie było tak silnego i zdecydowanego oporu, jak w innych miejscowościach diecezji chełmskiej, ale kiedy nowo mianowany duchowny ks. Ugrynowicz odczytał na pierwszej sprawowanej przez siebie liturgii dokument o włączeniu parafii do prawosławia, „w cerkwi zerwał się płacz i zrobiło się zamieszanie, a większość zgromadzonych na znak protestu opuściło świątynię”. Z czasem jednak mieszkańcy pogodzili się ze zmianą i zaczęli korzystać z posługi prawosławnej.

W 1905 roku, po ukazie tolerancyjnym, duża część dawnych unitów nie chciała pozostawać przy siłą narzuconym prawosławiu, ale tolerancja carska miała swoje dość jasno określone granice: nie można było odtworzyć na terenie Imperium Rosyjskiego Kościoła unickiego. Zdesperowani unicy przechodzili na katolicyzm łańciński, rezygnując z obrządku wschodniego. Mieszkańcy Kostomłot pozostali jednak w większości przy prawosławiu.

Po I wojnie światowej wrócili do wsi prawie wszyscy wywiezieni w 1915 roku na wschód, ale cerkiew została nieczynna. Zmiana nastąpiła 31 stycznia 1927 roku, kiedy delegacja reprezentująca część mieszkańców zgłosiła się do biskupa Przeździeckiego, odwiedzającego właśnie Kodeń, z prośbą o ustanowienie parafii bizantyjsko-słowiańskiej. Biskup tego samego dnia przybył do Kostomłot i erygował, a właściwie – reerygował tu parafię unicką. Praktykowany w Kostomłotach obrządek bizantyjsko-słowiański miał swój początek w Rosji na przełomie XIX i XX w., kiedy to wśród rosyjskich elit pojawia się idea połączenia z Kościołem katolickim. Nowy ryt wzorował się na rosyjskim obrządku synodalnym. Oznaczało to pozostawienie całej strony liturgicznej i obrządkowej Cerkwi prawosławnej, a dodanie tylko zwierzchności papieskiej. Stanowiło to istotną różnicę w porównaniu z dawnym obrządkiem unickim, który przez prawie 300 lat funkcjonował na ziemiach Rzeczypospolitej upodobił się bardzo do łańcińskiego. W cerkwiach pojawiły się ławki, organy, konfesjonały, a nie było już ikonostasów, miejscem sprawowania ofiary stał się, zamiast prestonu, ołtarz. Dokonane zmiany zatwierdził synod zamojski w 1720 roku, od ich likwidacji Imperium Rosyjskie zaczynało akcję zmierzającą do likwidacji unii. Specyficzny obrządek unicki (greckokatolicki) przetrwał natomiast w Galicji, pod panowaniem austriackim, tam jednak stał się elementem budowania ukraińskiej świadomości narodowej, stąd też nazywany jest bizantyjsko-ukraińskim. Po pierwszej wojnie światowej w nowo organizowanych na terenie Polski parafiach unickich można tylko było zastosować albo dawny obrządek unicki w wersji ukraińskiej, albo rosyjski-synodalny. Przyjęto rozwiązanie drugie – obrządek bizantyjsko-słowiański, który nie różnił się prawie od rosyjskiego, do którego przyzwyczajeni byli wierni. Dla odróżnienia od unitów, których dotyczyła unia, nowy ryt zaczęto nazywać „neounickim”. W latach 1924–1938 powołano do życia łącznie 58 jednostek duszpasterskich tego obrządku, przed wybuchem wojny istniały jeszcze 43 pa-

rafie. Akcja neounicka objęła diecezje: lubelską, łucką, pińską, podlaską i wileńską. Władze polskie traktowały ją z dużą nieufnością, obawiając się rozszerzenia wpływów ukraińskich, konfliktów ze społecznością prawosławną oraz generalnie zamieszania i nieporządków na terenach wschodniej Polski.

Pierwszym proboszczem neounickiej parafii w Kostomłotach został w 1927 roku ks. F. Różycki, dawny duchowny prawosławny. Wkrótce wyremontowano cerkiew, plebanię i dom psalterzysty. Świątynia zaczęła funkcjonować. Otwarcie kościoła spowodowało jednak reakcję. W Kostomłotach pojawił się mnich z Jabłecznej, Nifont Miedzwiedź, który, występując w imieniu prawosławnej większości, rozpoczął walkę o przejęcie cerkwi. Świątynia przechodziła z rąk do rąk, zajmowana raz siłą, a raz podstępem. Były kłótnie, rękoczyny, wyłamywanie kłódek i interwencja policji. Ostatecznie władze przyznały świątynię unitom, a prawosławni zaadaptowali na cerkiew jeden z domów we wsi (ta prowizoryczna świątynia padła ofiarą niesławnej akcji niszczenia cerkwi na Lubelszczyźnie w 1938 roku).

Istotnym problemem nowej parafii było duchowieństwo. W początkowym okresie probostwa unickie obejmowali przede wszystkim byli duchowni prawosławni, ludzie często słabi i niezdecydowani. Bywało, że duchowny unicki wracał do prawosławia, bywało, że raz jeszcze skłaniał się ku katolicyzmowi.

Sytuacja w parafii ustabilizowała się ostatecznie wraz z objęciem jej przez ks. Aleksandra Pryłuckiego w 1940 roku. Był to już człowiek nowej generacji – absolwent jezuickiego seminarium papieskiego w Dublinie, utworzonego po to właśnie, by kształcić unickie kadry. W 1947 roku w akcji „Wisła” większa część mieszkańców Kostomłot i okolicznych wiosek zostaje wysiedlona. Ksiądz Pryłucki pozostał jednak i prowadził nadal pracę duszpasterską.

Po wojnie w nowych granicach Polski pozostało 10 parafii bizantyjski-słowiańskich. Po paru latach funkcjonowała już parafia w Kostomłotach. W 1947 roku bp Ignacy Świrski proponował parafii przejście na obrządek łaciński. Ksiądz Pryłucki miał wtedy odpowiedzieć: „Ekselencjo, ja w greckim obrządku się urodziłem, wychowałem i wykształciłem i teraz nie będę języka przekręcał na *saecula saecolorum*”. Parafią zarządzał prawie 30 lat, aż do roku 1969. Kiedy przekazał ją obecnemu administratorowi o. Romanowi Piętcu. Od prawie 40 lat

o. Piętek przewodzi jedynej neounickiej parafii w Polsce. Po odrodzeniu Kościoła ukraińskiego (liczącego obecnie ok. 80 parafii) nie jest to już, co prawda, jedyna wspólnota unicka w naszym kraju, ale wciąż pozostaje jedyną bizantyjsko-słowiańską. Jej wyjątkowy charakter podkreśla bezpośredniość podległość prymasowi Polski.

Ojciec Piętek zrosł się już z tym miejscem, stając się symbolem unickiego dziedzictwa tej ziemi. Zresztą, już kiedy ty po raz pierwszy przybył w 1967 roku, wiedział, że jest we właściwym miejscu. Dzięki jego aktywności żyje licząca ok. 250 wiernych parafia, a Kostomłoty stały się żelaznym punktem wycieczek krajoznawczo-turystycznych i religijnych pielgrzymek (rocznie przybywa tu ok. 70 tys. osób). Gospodarz mimo starszego wieku i poważnych kłopotów ze zdrowiem jest zawsze gotów do rozmowy z gośćmi i do wprowadzania ich w świat tradycji Kościoła Wschodniego. Pokazuje XVII-wieczne ikony: Chrystus Pantokrator, Chrystus ze św. Maryją i św. Janem Chrzcicielem (Deisis), Matka Boska z Dzieciątkiem (hodigitria) i oczywiście patron – św. Nikita (Nicetas). Ale jest tu jeszcze jeden skarb. W 1998 roku przywieziona została do Kostomłot część relikwii Błogosławionych Męczenników Podlaskich z Pratulina, którzy oddali życie za swoją wiarę. Nad relikwiami wisi ikona, współczesna, ale zgodna ze wszystkimi regułami pisania ikon, przedstawiająca trzynaście postaci zgromadzonych wokół budynku cerkwi. Od tego czasu świątynia nazywana jest Sanktuarium Unitów Podlaskich. Ojciec archimandryta to jednak nie tylko strażnik przeszłości. Można się z nim bez kłopotu skontaktować przez pocztę elektroniczną, a w Internecie pod adresem www.kostomloty-parafia-unicka.siedlce.opoka.org.pl działa redagowana przez niego strona parafialna. Wydawane jest także niewielkie pismo parafialne „Nicetas”. Zresztą parafia w ogóle potrafi się znaleźć we współczesnym świecie. Dobrym na to przykładem jest uczestnictwo w projekcie należącym do Programu Sąsiedztwa INTERREG III A/TACIS CBC Polska-Białoruś-Ukraina. W ramach tego projektu na przełomie czerwca i lipca 2006 roku odbyło się tu ekumeniczne spotkanie młodzieży polskiej i białoruskiej, w którym brali udział również mieszkańcy Kostomłot. Obecnie inaczej niż 80 lat temu widziana jest w Kościele katolickim misja parafii obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. We współczesnej sytuacji kontaktów ekumenicznych ma ona służyć nie nawracaniu prawosławnych, ale pokazaniu i zachowaniu różnorodności tradycji liturgicznej i teologicznej, która nie musi stać w sprzeczno-

ści z jednością Kościoła. Obrządek ten ma ludzi do siebie przybliżyć, a nie oddalać. Nie zatrzymał się czas w Kostomłotach, a stara cerkiewka z łacińskim i prawosławnym krzyżem jest nie tylko pamiątką przeszłości, ale również ośrodkiem budującym przyszłość.

Ojciec archimandryta Roman Piętek

Urodził się 7 listopada 1937 roku w Nowej Ostrołęce koło Warki. Po skończeniu liceum, w 1953 roku wstąpił do nowicjatu księży mariańców w Skórcu koło Siedlec. Studia seminaryjne rozpoczął w Gierzwałdzie. Tam spotkał o. Tomasza Podziawo, który działał w misji mariańców w Charbinie na Dalekim Wschodzie. Od niego przejął zainteresowanie bizantyjskim Wschodem. Potem studiował jeszcze w Warszawie i Włocławku. Święcenia duchowne przyjął w 1964 roku. W roku następnym rozpoczął studia z zakresu filologii klasycznej na KUL, zakończone uzyskaniem tytułu magistra w 1970 roku. Od 1967 roku pracował jako wikary, a od 1969 roku jako proboszcz unickiej parafii w Kostomłotach. Oprócz obowiązków kapłańskich zajmował się również nauczaniem – w latach 1982–1995 wykładał łacinę i grekę w Wyższym Seminarium Duchownym Marianów w Lublinie. W roku 1998 otrzymał od ks. Prymasa Józefa Glempa złoty medal „Zasłużony dla Kościoła i Narodu”. W tym samym roku Watykańska Kongregacja Kościołów Wschodnich podniosła go do godności archimandryty.



Kwartalnik „Na Sieradzkich szlakach”

Kwartalnik oddziału PTTK w Sieradzu, wydawany pod nazwą „Na Sieradzkich Szlakach” obchodzi właśnie 25-lecie swojego istnienia. Jest to tak piękny jubileusz, że nie mógł nie być zauważony przez Komisję Krajoznawczą ZG PTTK. Jak się dowiedzieliśmy początki nie były usłane różami. Tak zresztą jak każde. Jednak nie zniechęciło to społeczników, którzy gromadzili wiadomości o obiektach znajdujących się wcale nie tak daleko od ich domów. Spisywali także różne ciekawostki, zapoznawali się z faktami historycznymi, czy poznawali ciekawych ludzi. Aby zgromadzone przez nich informacje nie zostały rozproszone zaczęto wykorzystywać je do pierwszych opracowań jakie powstawały dla potrzeb PTTK. I tak powolutku pismo okrzepło i wrosło w krajobraz. Czytając przytoczone przez redakcję fakty z życia kwartalnika, aż dziwi bierze, że nie zniechęciło to ich.

Jednak my, KRAJOZNAWCY, doskonale wiemy, że jeśli miłujemy coś, to nic, ale to zupełnie nic i nikt nie jest w stanie nam tego odebrać. Bo ci, którzy próbowali to czynić, zobaczcie, że odeszli w niepamięć, a my, którzy umiłowaliśmy chęć poznawania piękna naszej Ojczyzny oraz jej historii i mieszkających tutaj ludzi; właśnie my, nie poddajemy się. My przetrwaliśmy i aby nasz trud nie poszedł na marne zawsze dzielimy się wynikami naszej pracy z innymi, takimi jak my zapaleńcami. A gdyby tak ktoś po przeczytaniu takiego solidnego pisma jak Wasze odnalazł w sobie choćby odrobinę tego umiłowania, będzie to dla Redakcji najlepsza nagroda. Będzie to znak, że warto działać dalej. Warto, mimo wszystko dokumentować to co uważamy za dobre, za piękne i wartościowe, choćby niektórym wydawało się to małe.

Dlatego Szanowna Redakcjo kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach”, Komisja Krajoznawcza składa na ręce Redaktora Naczelnego, kol. Andrzeja Ruskowskiego, szczerze wyrazy uznania za Waszą dotychczasową służbę oraz życzy Wam, jak i Waszym współpracownikom, abyście wytrwali kolejne lata i byście wciąż cieszyli się z owoców swojej społecznej pracy. By przybywało Wam czytelników i nowych sprzymierzeńców. A my, no cóż, my tylko możemy Wam pozazdrościć!

Krzysztof Tęcza

członek Komisji Krajoznawczej ZG PTTK

Materiały do „Krajoznawcy”
oraz ewentualne uwagi i propozycje redakcyjne
prosimy przysyłać na adres:
teca20@wp.pl

Redakcja:

Krzysztof Tęcza

Przygotowanie do druku:

Krzysztof Tęcza

Józef Partyka

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza
Zarządu Głównego PTTK
ul. Senatorska 11
00-075 Warszawa

© Copyright 2010 by Komisja Krajoznawcza ZG PTTK

Druk i oprawa:

Drukarnia Eikon Plus
ul. Wybickiego 46
31-302 Kraków
tel. 12 636 27 13